DODATEK TURYSTYCZNY

„Globus".

Pod tym wszechświatowem mianem powstało wzorem stolic europejskich we Lwowie:

I. Galicyjskie przedsiębiorstwo dla podróży i transportu, którego biuro umiejscowione w doskonałym punkcie miasta tuż przy ul. 3 Maja i Kościuszki (N. 7).

Przedsiębiorstwo mimo to jest tylko dalszym rozwojem i rozgałęzieniem dawniej istniejącego spedycyjnego Biura, założonego i utrzymywanego przez grono producentów naftowych, którzy przed niedawnym czasem w ściślejszem gronie jeszcze z udziałem śp. Ad. Frac, myśl tę podnieśli i natychmiast przystąpili do jej zrealizowania drogą zebranych w sumie 100.000 koron udziałów.

Na czele grona udziałowców stanęli: jako prezes poseł Zygmunt Lewakowski, członek Izby handlowej, jako jego zastępcy pp. Dr. Ludwik Roehr, i p. Michał Pohoski, zaś w poczet członków należą poważne firmy i nazwiska tej miary jak »Two dla handlu przem. i rolnictwa z swym dyrektorem p. Bolesławem Łodzyńskim, radca ces, i dyr. p. Karol Gottfried, wł. dóbr. p. Anna Kruszewska i w. i.



Thalia przed Korfu.

Nie zwlekając podano o koncesję a tymczasem wzięto się pog kierunkiem naczelnym radcy p. Gottfrieda do wszechstronnego przygotowania sprawy.

Jaki cel ma Biuro?

Przedewszystkiem ten, aby wzbudzić i zwiększyć ruch turystyczny w kraju a ułatwić go polskim turystom wszędzie, tak w kraju jak i na świecie całym ułatwić go tak tym,którzy podróżują dla przyjemności lub poprawy zdrowia, jak w dalszej przyszłości i tym, którzy za górami i morzami chleba szukać pragną.

Interesowanym pragnie i potrafi »Globus« służyć wszelkiemi najlepszemi wskazówkami, wszelkiemi ułatwieniami i udogodnieniami podróży pod względem wygody, skrócenia czasu i oszczędności — drugich zamierza wziąć w obronę przed rabunkowem *zdzierstwem i wyzyskiem nieludzkich agentów i dać im za najtańsze opłaty możliwie największe rękojmie podróży najbezpieczniejszej najkrótszej i najtańszej przy zapewnieniu im ludzkiego traktowania, zdrowej żywności i odpowiedniego pomieszczenia.

Idzie biuru również o ściągnięcie do kraju jak największej liczby obcych turystów tak z zachodu jak wschodu ku czemu zapewniło sobie już przedsiębiorstwa szerokie stosunki z firmami światowemi tej miary co 1. »Główna agencja Twa okrętowego austrjackiego »Loyda«, 2. »Canadian-Pacific« Railway Company« 3. Król. holenderskiego Lloyda, 4. przedsiębiorstwa Kucka, 5. »Północno-niemieckiego Lloyda« jako też innych światowych przedsiębiorstw kolejowych, z któremi weszło już Biuro »Globus« w rokowania co do objęcia siecią wszechświatowych pociągów błyskawicznych także Galicji. (Pociąg Antwerpia-Wiedeń, z dodaniem linii galicyjskiej i przedłużeniem jej na południową Rosję.

Idzie tu również o wytworzenie większego ruchu przyjezdnych do zdrojowisk krajowych przez współdziałanie z Zarządami tychże wprost lub też za pośrednctwem kraj. Związku zdrojowisk, ku czemu Biuro zgłasza gotowość podjęcia się bezinteresownego tłumaczenia na języki obce broszur o naszych zdrojowiskach jakoteż »Przedruków« do nich i po nich.

Wielkiej doniosłości dla Lwowa będą usiłowania Biura podjęte w celu skierowania ruchu przyjezdnego z południowych prowincyj Rosji wprost na Lwów czy to do naszych zdrojowisk czy dalej, tak jednak by ogół przejezdnych zachęcić do zatrzymywania się w godnej zwiedzenia stolicy Galicyi i obfitującej w pomniki i pamiątki historyczne jej okolicy.

Pomocnem w tej mierze będzie filjalne Biuro lwowskiego »Globusu«, zamierzone w Kijowie lub Odessie przez nawiązane właśnie świeżo stosunki z wielkiem pierwszem na królestwo i cesarstwo Biurem M. Radomińskiego.

W dalszym ciągu zajmie się »Globus« lwowski wytworzeniem większego ruchu w kierunku sportów zimowych w kraju, drogą komunikacyjnych ułatwień wycieczek czy to grupom czy pojedynczym turystom.

Że tak zakreślonym zamierzeniom wróżyć można jak najlepsze rezultaty, nie ulega żadnej wątpliwości tak jak i to, że »Globus« lwowski swem założeniem czyni wreszcie zadość dawno odczuwanej potrzebie podobnie pożytecznej instytucji, tem bardziej gdy fachowe jej kierownictwo złożono w doświadczone ręce b. kapitana marynarki, p. Vielhabera obeznanego z wszechświatowemi i dotyczącemi towarzystwami, bogatego w najlepsze referencje.

To też wszelkie rekomendacje i bilety wydawane turystom przez lwowski »Globus« będą miały wszechświatowy walor, w rodzaju tych jakie pochodzą od wielko stołecznych firm podobnych z tą na odwrót różnicą, że sferę działania tamtych rozszerzy lwowski Globus po za dotychczasowe granice Bädeckerowskie, kończące świat na Krakowie aż do Lwowa i wschodniej granicy Galicji otwartej odtąd i zalecanej dla turystów ze wschodu do przyjazdów wprost na Lwów a nie w około na Warszawę i Kraków.

Z naszej strony witamy gorąco założenie lwowskiego »Globusa« jako pierwszorzędnej dźwigni do wzmożenia ruchu turystycznego w kraju i na uroczystość jego otwarcia przesyłamy temu I-mu galic. Biuru dla podróży i transportów kolejowych« serdeczne »Szczęść Boże«.

N. Z.

Biuro lwowscie »Globus« uznało jako jedno z pierwszych wskazań zawiązania ściślejszych stosunków z naszem wydawnictwem, poświęconem obok zdrojownictwa, także turystyce i sportom hygienicznym.

W myśl tego będą odtąd »Nasze zdroje« stale gościć nie tylko w Biurze lwowskiem i wszystkich filjach, lecz znachodzić się będą również w reprezentacjach zagranicznych tych wszystkich wszechświatowych towarzystw, agencyj i t. p. biur, a tak samo towarzyszyć będą polskim turystom na wszystkich szlakach ich podróży w kraju czy za granicą, kolejami czy statkami, w tych wycieczkach, w których pośrednictwie »Globus« lwowski będzie interesowany.

I tak przyjęły »Nasze Zdroje« dotychczas wszystkie kompanie i Twa zagraniczne czy to wszechświatowego »Lloyda austrjackiego« czy biur amerykańskich i t. p. gdzie wszędzie znajdzie się nasze pismo po raz pierwszy obok niemieckich, francuskich, angielskich i włoskich w rękach turystów polskich a tak samo zagranicznych, dzięki dodatkom niemieckim, propagandę piękności naszego kraju mającym na oku.

Doniesienia

Pierwszego galicyjskiego przedsiębiorstwa dla podróży i transportu we Lwowie.

Biura: ul. Kościuszki 7. Telefon Nr. 792 i 1611. Adres telegr.: ‚Globus‘ Lwów

Wycieczki parowcem „Thalia“ austr. Lloydu:

II. Wycieczka 1911 r. od 4. do 26. marca.

„Do Algieru i Tunisu“

	Przyjazd:	postój: w godzinach:	odjazd:
Genua			4. marca 10 w nocy
Villafranche	5. marca rano	16	6. ,, o północy
Pto. Mahon	8. ,, ,,	6	8. w południe
Algier	9. przedpoł.	33	10. wieczór
Bougie	11. ,, rano	13	11. ,,
Philipeville	12. ,, ,,	95	16. rano
Tunis	17. ,, ,,	30	18. w południe
Malta	19. ,, popoł.	7	19. wieczór
Syrakuzy	20. ,, rano	10	20. popoł.
Catania	20. ,, wieczór	14	21. przepoł.
Messyna	21. ,, popoł.	7	21. w nocy
Korfu	23. ,, rano	10	23. popoł.
Gravoza	24. ., popoł.	8	24. w nocy
Tryjest	26. ,, rano	—	— —

III. Wycieczka 1911 r. od 2. do 30. kwietnia.

„Wielki tydzień w Sevilli“.

	przyjazd:	postój: w godzinach:	odjazd:
Tryjest	—	—	3. kwietnia 9. rano
Korfu	5. kwietnia rano	6	5. popoł.
Palermo	7. ,, ,,	9	7. ,,
Algier	9. ,, wieczór	24	10. wieczór
Malaga	12. ,, rano	8	12. popoł.
Kadyx	13. ,, ,,	63	15. wieczór
Funchal	18. ,, ,,	15	18. o północy
S. Crux de Teneneriffe	20. ,, ,,	42	21. ,,
Las Palmas	22. ,, ,,	10	22. popoł.
Tanger	25. ,, popoł.	6	25. wieczór
Gibraltar	25. ,, w nocy	15	26. popoł.
Oran	27. ,, w połud.	6	27. ,,
Genua	30. ,, 3. popoł.	—	— —

IV. Wycieczka 1911 r. od 2. do 16 maja.

Do północnej Afryki, Sycylij i Dalmacji

	przyjazd:	postój w godzinach:	odjazd:
Genua	—	—	2. maja 3 popołud.
Ajaccio	3. maja rano	4	3. „ w południe
Cagliari	4. „ popołud.	4	4. „ popołudniu
Tunis	5. „ rano	34	6. „ wieczór
Trypolis	8. „ „	9	8. „ popołudniu
Malta	9. „ popołud.	8	9. „ wieczór
Syrakuzy	10. „ rano	10	10. „ popołudniu
Catania	10. „ wieczór	16	11. „ przedpołud.
Messyna	11. „ popołud.	6	11. „ w nocy
Korfu	13. „ rano	8	13. „ popołudniu
Kotar	14. „ przedpoł.	1	14. „ przedpoł.
Gravoza	14. „ popołud.	4	14. „ wieczór
Sebenico	15. „ rano	6	15. „ popołud.
Tryjest	16. „ 9 rano.		

Wycieczki zbytkownym parowcem „Thalia“ w roku 1911.

Parowiec Austryjakiego Lloyda „Thalia“ jest dobrze znanym statkiem na wszystkich wybrzeżach Śródziemnego Morza, europejskiego Atlantyku i okolic polarnych, a zażywa ogólnie stwierdzonej reputacji, że odpowiada w zupełności wszelkim wymogom jachtu, zbudowanego dla podróży, przedsiębranych dla przyjemności i wypoczynku. Przedstawia on się ze względu na swoją 100 metrową długość, ostro zakończoną, wysmukłe i eleganckie linje, których biała, barwa na niebiesko-barwnych wodach morskich harmonijnie się odznacza, jako okazały i zbytkowny statek.

Wykazał on w czasie dalekich, a także i burzliwych podróży swą dzielncść, pewność w kierowaniu i dlatego zalicza się pod zarządem i wodzą jednego z najdoświadczeńszych i morze najlepiej znających komendantów do pierwszorzędnych obrętów używanych na dalekie morza.

Przy urządzeniu wewnętrzem trzymano się przedewszystkiem względów na wygodę, komfort i swobodę. W obszernych, elegancko wykonanych kajutach, zaopatrzonych w elekryczne światło i centralne ogrzewanie, ustawiono łóżka, nie jak to zwykle bywa jedno ponad drugiem; tu przeciwnie każde łóżko stoi osobno przyśrubowane do podłogi. Parowiec ten pomieścić może 163 podróżnych, dla których urządzono 4 rodzaje kajut, a mianowicie 1. kajuty zbytkowne, złożene z salonu, sypialni i łazienki, 2. kajuty o jednem łóżku z przylegającą łazienką; 3. kajuty o dwóch łóżkach; 4. kajuty o jednem łóżku.

Spokojny artystystyczny gust był podstawą do urządzenia ubikacji towarzyskich. Sala jadalna na przeszło 180 osób, wykonana w stylu odrodzenia, biała ze złotem, przedstawia się bardzo pięknie. Z przedsionka tej sali prowadzą kręcone schody, do westibulu przed salą muzyczną, którą wykonano w stylu angielskim z ciemno-czerwonego palisandru.

Na górnym pokładzie zbudowano od tyłu jasną, oszkloną werandę, która umożliwia podróżnym, nawet w czasie niepogody, korzystanie z widoków morskich i nadbrzeżnych; od przodu zaś zbudowano salę w tym celu, aby podróżni mogli o każdej porze posilić się w urządzonym tam bufecie, a z bufetu tego prowadzą znów schody do salonu dla palących (fumoir). Na pozostałej, około 70 stóp długiej, słonecznej części tego pokładu ustawiono dużo wygodnych ławek i leżaków, mimo to pozostaje jeszcze dosyć miejsca do przechadzek na świeżem powietrzu.

Niżej położony pokład spacerowy ma bardzo dużo miejsca do przechadzek i zabaw; zaś dla amatorów ćwiczeń gimnastycznych przygotowano odpowiednie przyrządy.

O hygjenę ciała postarano się, urządzając obszerne łazienki, podróżni zaś, chący brać kąpiele powietrzne i słoneczne znajdą odpowiednie do tych kąpieli urządzenia, zaopatrzone ponadto w natryski i nalewaki z wodą morską.

„Thalia“ posiada także stację telegraficzną o systemie „bez drutu“.

CENY

wiosennych podróży wycieczki 1911 r.

	Liczba porządkowa wycieczki		
	II	III	IV
	Koron za kajutę		
1 Kajuta zbytkowna 5/6 (z łazienka) . .	2900	3800	2000
1 Kajuta zbytkowna 7/8 (bez łazienki) .	2600	3400	1700
Kajuty o jednem łóżku.			
8 pokład spacerowy 9, 10, 11, 12, 12a, 14, 15, 16	1250	1600	800
15 pokład główny 62, 64, 65, 122, 124, 128, 129, 134, 135, 140, 141, 146, 147, 152, 153	730	950	480
4 pokład główny 158, 159, 164, 165 .	630	850	450
Kajuty o dwóch łóżkach	koron za łóżko		
2 pokład spacerowy 1/2, 3/4 . .	1050	1300	700
18 pokłąd główny 90/1, 92/3, 94/5, 96/7 98/9, 100/1, 102/3, 104/5, 106/7, 108/9 112/3, 114/5, 116/7, 118/9, 120/1, 124/5, 126/7, 130/1 . . .	900	1200	600
4 pokład szczytowy (Bootsdeck) 15a/16a, 17/18, 19/20, 21/2	730	950	480
7 pokład górny 35/6, 37/8, 39/40, 41/2, 43/4, 45/6, 47/8	730	950	480
9 pokład główny 82/3, 84/5, 86/7, 88/9, 110/11, 132/3, 136/7, 138/9, 142/3	730	950	480
4 pokład górny 23/4, 25/9, 27/8, 29/30	630	850	450
8 pokład główny 74/5, 76/7, 78/9, 80/1 144/5, 148/9, 150/1, 154/5 . .	630	850	450
6 pokład główny 66/7, 68/9, 70/1, 72/3, 168/9, 170/1	570	750	380
4 pokład górny 49/50, 51/2, 53/4, 55/6	570	750	380
4 pokład główny 156/7, 160/1, 162/3 166/7	450	600	300
Służba za łóżko	350	400	220

W powyższych cenach objętem jest całe utrzymanie (z wyjątkiem napojów).

W następnym numerze podamy zwiedzenia godne miejscowości w portach, do których przybija „Thalia“, ponadto także najważniejsze wycieczki w okolice tych portów.

Bliższych wyjaśnień udziela Pierwsza galic. przedsiębiorstwo dla podróży i transportu Sp. z o. p. we Lwowie za przesłaniem marki pocztowej na 10 hl.

Dr. Stanisław Pawłowski.

O badaniach klimatologicznych zdrojowisk.

Geograf rozumie przez „klimat“ zbiór tych wszystkich zjawisk meteorologicznych, które charakteryzują średni stan atmosfery w pewnem miejscu powierzchni ziemi i wpływają na życie organiczne. Klimatologia zwraca tedy uwagę na grupę zjawisk dla świata organicznego najważniejszą i tem się różni od meteorologii, która, z teoretycznych wychodząc założeń, równą do wszystkich czynników przykłada miarę. Już Humboldt określił klimat jako te zmiany w atmosferze, które nasz organizm odczuwa i definicja owa nie straciła do dzisiaj swego znaczenia. Z tego powodu zaś w geograficznem pojęciu klimatu mieści się bez wątpienia i ta definicja, jakąby oznaczył klimat lekarz, zoolog lub botanik. Różnica tkwić będzie tylko w mniejszym zakresie zjawisk i w pewnym wytycznym kierunku badań. Stąd też Rubner (Lehrbuch der Hygiene) definiuje klimat jako te czynniki, które wpływają na zdrowie jednostki i są uwarunkowane położeniem geograficznem. Weber zaś kładzie prócz tego szczególny nacisk na budowę powierzchni ziemi i na znaczenie jej dla życia i zdrowia organizmów.

Nie należy atoli pojęcia klimatu mieszać z pojęciem pogody, która jest tylko jedną z okresowych faz w kolejnem następstwie zjawisk. Klimatologia podaje nie tylko owe fazy jako średni stan atmosfery, lecz także bada odchylenia od średniej. Zjawiska meteorologiczne rozpatrywa nie w oderwaniu lecz w związku ze sobą. Stwarza wskutek tego możliwie żywy i wierny obraz czynników atmosferycznych działających w pewnemu miejscu. Dlatego w opisie geograficznym czy w pismach hygienicznych, zajmujących się klimatem, nie powinno braknąć ani jednego ważniejszego elementu klimatycznego.

Nie potrzebuję chyba uzasadniać doniosłości badań nad stosunkami klimatycznymi naszych zdrojowisk. Podniosę raczej, że gruntowniejszej uwagi nie poświęcono dotychczas żadnemu z nich (Merecki, Romer). Ponieważ jest nadzieja, że z żywszą akcją „uzdrowienia“ zdrojowisk w kraju pójdzie w parze poznanie ich klimatu, nie zawadzi przeto podać kilka odnośnych wskazówek.

Klimat zdrojowiska jest klimatem lokalnym t. zn. właściwym pewnemu miejscu. Nie można go jednak rozpatrywać odrębnie od stosunków klimatycznych najbliższego przynajmniej obszaru, zwłaszcza że klimat owego kawałka jest także w porównaniu z klimatem obszaru jeszcze większego lub całej ziemi lokalnym. Wskutek tego tworzy się bardzo często syntezy klimatologiczne dla pewnych większych krain geograficznych, jak to zrobił znakomicie dla Polski prof. Romer (1910). Z drugiej strony nie brak usiłowań, zmierzających do wyrażenia i ujęcia klimatu w pewne typy pogody (Penck 1910). Kierunek ten reprezentują przeważnie klimatologowie amerykańscy i angielscy. I tak Ward jest zdania, że klimat powinno się opisywać, dyskutować żywiej nad jego warunkami. tworzyć typy pogody, chwytać pilnie zjawiska normalne i nienormalne. Ponieważ każdorazowy stan pogody odczuwamy codziennie na naszych czynnościach, zdrowiu, sposobie życia a nawet kieszeni, należy mu przeto szczególną poświęcić uwagę. Abbe zaś twierddzi, że nie wystarcza wyrazić cyfrowo ruch temperatury, lecz należy podkreślić z naciskiem jej oddziaływanie na organizm. Rozróżnia więc dni mroźne, ostre przejmujące, łagodne, pobudzające, ożywiające, rozweselające, przygnębiające, osłabiające i t. d. Osborne ułożył nawet skalę 20 wrażeniowych stanów klimatycznych, Abbe zaś zaprojektował sporządzenie karty subjektywno-klimatycznej. Według podobnych typów pogody, wywnioskowanych z temperatury, wilgotności, zachmurzenia i ciśnienia, opisał klimat Baltimore Fassig (1904) a bardzo pięknie scharakteryzował klimat Anglii (według wiatru) Shaw (1905).

Bądź co bądź podstawową czynnością są tu wykonywane skrupulatnie i sumiennie (zwykle instrumentami samopiszącymi) spostrzeżenia dzienne różnych elementów meteorologicznych. Pomiary te umożliwiają ujęcie porównawcze stosunków klimatycznych i wyrobienie sobie o nich wyobrażeń ustalonych. W miejsce całkiem subjektywnych powiedzeń w rodzaju „klimat tej miejscowości jest ostry“ lub „lato było zmienne“ zyskuje się tą drogą pewne naukowe podstawy.

Świat organiczny pozostaje równocześnie pod wpływem ciepła powietrza i pod wpływem ciepła promieni słonecznych oraz promieniowania najbliższych przedmiotów a przedewszystkiem powierzchni ziemi. Insolacja i ciepło powietrza mają jako czynniki klimatyczne znaczenie pierwszorzędne. Już od dłuższego czasu bada się w stacjach klimatycznych oddziaływanie insolacji na ludzi chorych. Silnej insolacji w związku z ciszą powietrza zawdzięczają niektóre zdrojowiska alpejskie, położone głęboko w dolinach i mające ostre zimy (Davos, Arosa i t. d) swą sławę. Mnożą się przeto dzisiaj, pomiary aktinometryczne z różnych miejsc powierzchni ziemi (u nas Gorczyński) i oddają medycynie ważne usługi. Zauważyć tylko godzi się, że temperatura, jaką ciało, wystawione na insolację, otrzymuje, zależy od jego zdolności przyjmowania i przewodzenia ciepła oraz od ruchu powietrza. Wchodzi tu jeszcze w rachubę, zwłaszcza przy niskich stanowiskach słońca, ciepło odbite (Dufour). Znaną jest rzeczą, że ciepło odbite podnosi temperaturę powietrza na stokach górskich, tak że jest ona w dzień wyższą niż temperatura w równej wysokości prosto nad doliną. Tak więc badania powyższe rzucają wiele światła na odbieranie ciepła właśnie w czasie pobytu na wolnem powietrzu. Uzupełnia się je często spostrzeżeniami fotochemicznemi.

W badaniach nad temperaturą powietrza pierwsze miejsce należy się spostrzeżeniom temperatury dziennej i jej zmianom. Otrzymuje się je dzisiaj przez zapisy termograficzne lub godzinowe, wreszcie przy pomocy termometrów ekstremalnych. I właśnie scharakteryzowanie klimatu danej miejscowości jest przez podobne spostrzeżenia w wysokim stopniu ułatwione,

Szczególnie w stacjach górskich zmiany temperatury, spowodowane regularnie wstępującymi prądami powietrza lub zacienieniem przez strome zbocza, budzić muszą poważny interes. Bardzo ważne pod względem zdrowotnym jest obniżenie temperatury rano i wieczorem i jej wzrost w porze popołudniowej, jakoteż wszelkie anomalie w pionowem rozmieszczeniu temperatury oraz stosunki termiczne na dnie dolin i na stokach.

Z temi kwestjami łączy się sprawa wahań dziennych, miesięcznych i rocznych. Amplituda jest zawsze jednym z najważniejszych wskaźników klimatologicznych. Pożądana jest także znajomość nieokresowych, gwałtownych zmian temperatury. Klimat bowiem danej miejscowości jest dopiero wówczas bardzo korzystny, gdy krańcowe spadki i wzrosty temperatury nie są zbyt częste. Uwzględniać też należy zmienność i prawdopodobieństwo nastania pewnych temperatur tak wysokich jak niskich. Tak n. p. w Krakowie przypada najszybsza zmiana temperatury (Weigt)

w zimie między 10—11 h_a i 3—6 h_p,
w lecie między 7—8 h_a i 6—8 h_p.

Prawdopodobieństwo zaś nastania temperatur niskich jest w Krakowie większe niż w Celowcu (Hann),

	—10°	—20°	—30°
Kraków:	1	0,63	0,07
Celowiec:	1	0,57	0,03

Obliczenie trwania pewnych stopni temperatury pozwoli niejednokrotnie oznaczyć w przybliżeniu długotrwałość sezonu w danej miejscowości.

W Krakowie temperatura wyższa od wymienionych poniżej stopni

	> 5°	> 10°	> 15°
nastaje średnio . .	23. III.	30. IV.	27. V.
ustępuje średnio . .	10. XI.	7. X.	11. XI.
Okres trwania wynosi:	233 dni	161	108.

Obok temperatury jest wilgotność powietrza jednym z najważniejszych elementów klimatycznych. Wyraża się ją przez wilgoć bezwzględną, względną i t. zw. spółczynnik nasycenia.

Wilgoć bezwzględna wystarcza może fizykowi dooznaczenia wilgotności powietrza, lecz nic nie mówi jeszcze o wpływie wilgoci na organizm. Powietrze może być bowiem bardzo suche a mimo to może zawierać więcej wilgoci niż powietrze bardzo wilgotne, o ile temperatury w obu wypadkach są różne.

Celom klimatologicznym odpowiada najlepiej wilgoć względna, gdyż wyraża ona właściwy stan wilgotności powietrza. Tak n. p. powietrze w zimie jest wilgotne mimo małej absolutnej zawartości pary wodnej, powietrze w lecie jest suche, mimo że zawartość pary wodnej jest 2—3 razy większa. Wilgoć względna warunkuje obok temperatury zapotrzebowanie wody przez organizm. Ponieważ zaś ulega wielkim zmianom dziennym i z dnia na dzień, dlatego jest rzeczą wskazaną temi zmianami bliżej się zająć. W monografii klimatologicznej zdrojowiska ma to szczególne znaczenie. Od zmian wilgoci względnej zależy silniejsze lub słabsze wydzielanie wody przez skórę i płuca (Pettenkofer, Voit), tak że wahanie o 1% jest już przez organizm, zwłaszcza chory, odczuwalne.

Spółczynnik nasycenia nie charakteryzuje tak dobrze klimatu jak wilgoć względna i doprowadza często do błędnych wniosków. Z tego powodu jednak, że znajomość jego ma dosyć wielkie praktyczne znaczenie w hygienie i terapii (Flügge, Denecke), można go w badaniach uwzględniać.

Od stanu temperatury i wilgotności powietrza zależy t. zw. uczucie temperatury. Gdy powietrze jest suche, znosimy wysokie temperatury lekko i bez szkody, gdy wilgotne — ciężko. Harrington wykreślił nawet kartę temperatury odczuwalnej (w lipcu) dla Stanów Zjednoczonych i udowodnił na jej podstawie, że lato nad Oceanem Atlantyckim odczuwa się jako gorętsze niż w pd. Kalifornii. Temperatura odczuwalna zależy jeszcze od promieniującego ciepła i od ruchu powietrza. Ponieważ człowiek w naszym klimacie stwarza sobie przez ubranie specyalny, sztuczny klimat dla swej skóry, przeto kwestja ta nie jest z hygienicznego punktu widzenia obojętna.

Oprócz wilgotności bada się nadto opady atmosferyczne i zachmurzenie a raczej t. zw. słoneczność, zależną od zachmurzenia. Badania nad słonecznością postąpiły już grubo naprzód, zwłaszcza że sposoby obserwacji zachmurzenia są jeszcze zawsze niedostateczne. Im większa jest słoneczność w danem miejscu, tem większa jasność, większe nocne obniżenie temperatury. Promienie słońca oddziaływują także dezinfekcyjnie na powietrze, tak że klimaty słoneczne i suche są naogół zdrowe. Prócz tego ogromny wpływ wywiera słoneczność na psychiczny nastrój umysłów.

Ruch powietrza nabiera w niektórych okolicach pierwszorzędnego znaczenia jako czynnik klimatyczny; naogół zaś wzmaga parowanie i obsychanie powierzchni ziemi oraz budzi pragnienie wody w organizmie. Z drugiej strony silny wiatr działa na uczucie temperatury czyli na t. zw. fizjologiczną temperaturę, zwykle przez termometr nie wyrażoną. Klimaty, w których panują cisze, wpływają nieco usypiająco (Radau, Pauly). Wiatry decydują bardzo często o charakterze klimatu i odgrywają w klimacie miejscowości, eksponowanych silnie na wiatr, nadzwyczaj ważną rolę.

Ciśnienie powietrza natomiast nie ma większego praktycznego znaczenia (Hann). Różnice w ciśnieniu odczuwa organizm dopiero w znacznej wysokości a wahania ciśnienia są niewielkie i nie wywierają złego wpływu na zdrowie (Thomas). Nie brak tu jednak poglądów przeciwnych (Lomer). W takich wypadkach przypisuje się ujemne działanie na zdrowie, a w szczególności na choroby umysłowe, ciśnieniu, zamiast tym czynnikom, które są z niem związane.

W końcu należy zbadać składniki powietrza, jakość gleby i konfigurację terenu, szatę roślinną i t. p.

W krótkich i całkiem ogólnie naszkicowanych uwagach wskazałem na najważniejsze zadania badań klimatologicznych zdrojowisk. W ogólnem ujęciu rzeczy chodzi przedewszystkiem o wyszukanie obszaru klimatycznego, do którego dana miejscowość należy i o stwierdzenie pewnych typów pogody. Pierwsza czynność ma więcej znaczenie ogólno-naukowe, druga więcej praktyczne. Obie zaś pozwolą bezwątpienia określić zdrowotność klimatu zdrojowiska w sposób przedmiotowy i poparty materjałem naukowym. Klimat zdrojowisk zaczyna budzić poważne zainteresowanie. Poświęcono nawet tej sprawie osobne czasopismo (Zeitschr. f. Balneologie, Klimatologie u Kurorthygiene od r. 1908 w Berlinie), w którem pracuje wielu meteorologów i lekarzy. Życzyćby należało, ażeby i u nas sprawa zbadania zdrojowisk pod względem klimatycznym weszła na nowe tory[1]).

[1]) Wszelkich wskazówek co do urządzania stacyj meteorologicznych i co do opracowania spostrzeżeń udziela bezinteresownie Sekcja zachęty do badań fizjograficznych Tow. Przyrodników im. Kopernika we Lwowie (Długosza 5).

Dr. Juliusz Bandrowski.

Miljony polskie dla Franzensbadu - kosztem Krynicy, Żegiestowa i Nałęczowa.

I.

Jednakiego rodzaju z Francensbadzkiemi, a większej może mocy leczniczej, są szczawy żelaziste kwaso-węglowe Krynicy, Żegiestowa i Burkutu w Galicyi, Nałęczowa i Sławinka w Królestwie Polskiem a Szepetówki na Wołyniu.

Nie mniej jednak rośnie z roku na rok masowa wędrówka kuracjuszów z całego terytorjum dawnych ziem Rzeczypospolitej polskiej do Franzensbadu i podobnych w tym rodzaju zdrojowisk obcych, (jak Bardjów na Węgrzech, Rodna w Siedmiogrodzie, Sangerberg w Czechach, Spaa w Belgii, jakoteż Homburg, Schwalbach, Elster i Pyrmont w Niemczech), z dotkliwą nieraz dla kuracjuszów szkodą a z niechybną zawsze stratą dla zdrojowisk naszych rodzimych.

Nawet rok proklamowanego przez prasę i społeczeństwo bojkotu badów niemieckich nie wiele w tej mierze oddziałał.

I tak lata uchodzą a z nimi uchodzą niestety i daty statystyczne nieobliczanej u nas przez żadną instytucję, (nawet przez magistraturę Wydziału krajowego), frekwencyi polskiej w badach zagranicznych i wywożonych tam rokrocznie naszych miljonów.

Ubywa też z każdym nieujętym w statystykę rokiem tych masowych wędrówek do „badów“ wielki jej wymiar postępowy, wielki sprawdzian porównawczy bezwzględnego jej z roku na rok wzrostu jak i względnego w zestawieniu z datami statystycznemi frekwencyi zdrojowisk rodzimych.

Lecz cóż tu mówić o statystyce eksportowej, skoro nie istnieje u nas wcale statystyka importu kuracjuszów do naszych zdrojowisk, mimo że ten właśnie pierwszorzędny obowiązek rządu krajowego określiła wyraźnie i ankieta zdrojowa powołana w r. 1906 przez Wydział krajowy i Sejmowa Komisja sanitarna w r. 1908-ym.

Doniosłość wskazań, płynących z tego rodzaju sumiennie wykazywanych rokrocznie dat statystycznych, zbyteczna podkreślać. Przekonują o tem najlepiej listy gości takiego właśnie Francensbadu dawniejsze, z przed lat 20 lub 10, liczące po 200—300 i więcej kuracjuszów polskich i to przeważnie z arystokracyi i z zamożniejszego obywatelstwa lub plutokracji w porównaniu z dzisiejszemi, liczącemi po 3—4000 i więcej kuracjuszów z Polski, rekrutujących się głównie ze sfery średniego mieszczaństwa i inteligencji z massową przewagą żydowskiego drobnego stanu kupieckiego i zarobkowego, aż do proletarjatu niemal sięgającego. A w tych tysiącach napróżno poszukiwać będziemy za tak licznymi dawniej w kurlistach niemieckich, nazwiskami rodowej arystokracji, nawet z ziemiaństwa naszego. Stanowią one znikający niemal kontyngent.

Są to jednak spostrzeżenia i uwagi natury ogólnej, którym dopiero ścisła statystyka użycza płodnego w wskazania znaczenia. Śladem bowiem idąc jej cyfr, wiążących kuracjuszów naszych w rosnącym z roku na rok stosunku z pewnymi, uprzywilejowanymi badami, snadnie dojdziemy do wniosków i wskazań, koniecznych dla naszych tegoż rodzaju zdrojowisk, aby mogły z latami zwyciężyć konkurencyę tamtych.

Skądże wziąć takich pouczających cyfr statystycznych?

W zakresie tym nikt w Polsce dotychczas nie pracuje, nikt nie kusi się o odkrycie prawdy, która może być tak samo przerażającą, jak one, swego czasu pierwszy raz ustalone, cyfry masowej emigracji ludu roboczego polskiego za Ocean.

Pierwsze próby podobnych wykazów statystycznych opublikowało w r. 1909 w N-rach 22 i 24-ym wydawnictwo „Zdroju Ciechocińskiego“ w Królestwie.

Obliczenie frekwencji kuracjuszów z Polski na podstawie urzędowych list gości w Zoppotach i Kudowie, wywarło wstrząsające wrażenie, cyfrą 9-u miljonów marek, wydanych w owym roku przez nas na te tylko dwa „bady“.

Słusznie pytał autor w końcowych uwagach owej pracy: „A gdzież są cyfry wydawanego rok rocznie grosza polskiego, na wszystkie bady zagraniczne“, który skromnie obliczał na 15—20 miljonów rocznie.

Otóż do ówczesnej publikacji „Zdroju Ciechocińskiego“, o którym ze słusznem uznaniem pisała wówczas prasa warszaw-

ska, iż „pierwszy rzucił snop światła na ogrom grosza polskiego do badów pruskich wywożonego“ dorzucić dziś pragnę tę pracę, jako ziarnko do ziarnka..

Nie będzie to jeszcze „miarka“, ale będzie bądź co bądź pewien wymiar frekwencji, najbardziej z Krynicą, Żegiestowem i Nałęczowem konkurencyjnego Francensbadu, będzie pogląd na jakość tej frekwencyi, na stosunek jej do frekwencji zdrojowisk rodzimych a co najważniejsza na jej pobudki.

Na wnioski w każdym z tych czterech kierunków wpłynie decydująco podanie nazwisk — jeśli już nie wszystkich z całej Polski kuracjuszów, w listach gości Francensbadu zamieszczonych w r. 1910, — to przynajmniej choćby ich kontyngentu, dostarczonego przez jedno z głównych miast polskich.

Wybraliśmy w tym celu dla przykładu kontyngent kuracjuszów, jakich w imponującej liczbie 425 osób z sumą ćwierć miljona koron dostarczył Franzensbadowi w r. 1910-ym sam tylko Lwów.

Zastrzegając się co do końcowych wniosków i wskazań polecamy na razie pilnej uwadze poniżej podany podług urzędowych list gości

Spis imienny i zawodowy kuracjuszów lwowskich w Franzensbadzie w r. 1910.

1. Kamienobrodzka Wilhelmina, żona budowniczego, 2. Šteinberger Róża, żona urzędnika, 3. Staniszewski Władysław, redaktor Gazety lwowskiej, 4. żona Józefina, 5. Steczkowski Józef, urzędnik kol. 6. Sawczyńska Bogumiła, żona urzędn. kol., 7. Adamski Wład., kupiec, 8. Menkes Aron, księgarz, 9. Kaufman Samuel, kupiec, 10. Koch Ignacy, oficyał pocztowy, 11. żona Dora, 12. Skulski Eugeniusz, kandydat inż., 13. żona Helena, 14. Zehngut Rosa, kupcowa, 15. Mirisch Regina, 16. Kikowska Wilhelmina, żona majora, 17. córka Irena, 18. Gelman Matias, kupiec, 19. Honikowicz Michalina, żona kand. adw., 20. (von) Ochenkowska Melania, wdowa po prof. uniw., 21. Ekstein Antonina, nauczycielka muzyki, 22. Fleischer Zofia, żona agenta hadl. 23. Fischer Frydryka, manipulantka kanc. adw., 24. Próchnik Olga, żona zegarmistrza, 25. syn, 26. Kessler Ignacy, oficyał sądu, 27. żona Salomea, 28. Briefer Eljasz, handl. drobiu, 29. Seelenfreund Łazarz, kupiec, 30. żona, 31. córka, 32. Sprecher Hirsch, kupiec, 33. towarzyszka, 34. Sprecher Baruch, fabrykant, 35. Hulles Józef, mag, farm,, 36. Glas Laura, pryw., 37. Menkes Jakób, urz. pryw., 38. Schönfeld Ernestyna, kupcowa, 39. Topf Berta, kupcowa, 40. Hulles Róża, żona adwokata, 41. Wein Róża, żona pryw. urzędn., 42. Glas Laura, pryw., 43. Percin Klara, asystentka lek., 44. Mohr Lotta, żona reisendera, 45. Jürkel Róża, żona reisendera, 36. córka Renia, 47. Zawalnicka Amalia, żona urzędn., 48. Hornung Karol, kupiec. 49. Hahn Joanna, żona urzędn., 50. Grübel Bella, kupcowa, 51. Modlinger Adela, kupcowa, 52. Steiner Anna, kupcowa, 52. tow. Altman Sydonia, 54. Barach Ernestyna, kupc., 55. córka Anna, 56. Juffe Regina. żona dyrektora, 57. córka, 58. towarzyszka, 59. Lubliner Paul, kupiec, 60. żona, 61. Hölzel Dora, kupc., 62. Willer Amalia, żona urz. pryw. 63. córka Gizela. 65. Klaften Fani, kupc,, 65. Gross Zofia, kupcowa, 66. Hornikier Bernard, pryw., 67. Plutyńska Eleonora, żona właść. kop. nafty, 68. Seeman Berl, służący w synagodze, 69. Rochmis Cecylia, kupcowa, 70. Langnas Anna, żona właśc. realn., 71. Patrontasch Teresa, żona urzędn. pryw., 72. Schweller Ernestyna, właśc. hotelu, 73. Brener Sabina, żona podoficera, 74. Kimelmann Ernestyna, kupcowa, 75. Rubinstein Antonina, żona właść. dóbr, 76. Schorr Sara, żona buchhaltera, 77. Sobel Amalja, żona urz. kol. 78. córka Adela, 79. Merker Herman, restaurator, 80. żona, 81. Grossinger Róża, kupcowa, 82. syn, 83. Reis Mojż., kupiec, 84. Häring Markus, kupiec, 85. Sprecher Zofia, żona kupca, 86, Langnas B., 87. Rosner Matylda, żona urzędn., 88. Strański Adolf, c. k. starosta, 89. żona Marya Strańska, 90. Gärber Karolina, kupc., 91. Badjan Rozalja, kupc., 92. córka Tynia, 93. Dosia, 94. Baczes Bina, kupcowa, 95. Weiss Rosa, kupc., 96. Sass Berta, wdowa, 97. Zehngut Ozjasz, kupiec, 98. Gespass Helena, śpiewaczka, 99. de Vievieux Zofja, właść. dóbr, 100. Proń Teresa, kupc. 101. córka Izabela, 102. Eifermann, kupiec, 103. Roth Klara, 104. Hütt Rosa, 105. Brauner Józefa, 106. Rosenblatt Joanna, żona urzędn., 107. Krasucka Irena, 108. Krasucka Amalja, 109. Klar Minna, 110. syn Emil, 111. Flachs Helena, uczenica pryw., 112. Wohl Mina, kupc., 113. Sopil Klara, kupc., 114. Grossmann Leontina, restauratorka, 115. syn Józef, 116. Richter Aron, pryw., 117. żona Chaja, 118. Baumbach Anna, żona urzędn., 119, Baumbach Róża, nauczycielka, 120. Putzmann Fryderyka, żona urzędn., kol., 121. Goldberg Felicja, żona urzędn. namiestn., 122. Dogiłowska Berta, kupc., 123. Blatt Sara, kupc., 124. Blatt Józef, kup. 125. Gelles Anna, kupcowa, 126. Sandler Adela, kupc. 127. córka Wanda, 128. Dąb Salomea, kupcowa, 129. Dittlin Sabina, żona właść. dóbr., 120. córka Karolina, 131. Goldhammer Sali, kupc., 132. Rylski Józef, kupiec, 133. Rylska Z., 134. Guttmann Sala, dziennikarka i redaktorka, 135. córka Lota, 135. siostra Schrage Sabina, artystka, 137. Gelber Leonia, żona właść. więk. posiadł., 138. hr. Tyszkiewicz Aleksander, właść. dóbr, 139. żona hr. Marja 240. córka Marja, 151. guwern., O'Galloran Brygida, 142. tow. Hasenclever Marja, 143. Wilf Marja, właść. drukarni, 144. Schinner Eugenia, żona urzędn., 145. Hescheles Anna, kupcowa, 146. Hausner Emma, żona prof. gimn., 147. Breier Zygmunt, stud. uniw., 148. Rohatyn Julja, kupcowa, 149. Weit Ewa, kupc., 150. Stand Józefa, żona kupca, 151. Immerdauer Zofia, 152. syn, 153. córka, 154. służąca, 155. Handrel Józefa, kupc., 156. Licher Róża, kupc., 156. Licher Anna, pryw., 158. Schönfeld Matylda, pom. adw. 150. Christof Mieczysław, prof.. 160. żona Janina, 161. Horowitz Marja, żona kupca, 162. Epstein Chaja Ida, kupcowa, 163. Knöppel Anna, nauczycielka, 164. Grünberg Karolina, pryw., 165. Frisch Manzi, 166, córka Róża, 167. Danek Jan, magazynier, 168. Brunner Fanny, kupcowa, 169. tow. Brunner Leontyna, 170. Nebenzahl Marja, nauczycielka, 171. Münzer Regina, kupc. 172. Klinger Fanni kupcowa, 183. Terlecka Eleonora, 174. Taubes Adela, kupcowa, 175. córka, 176. Weinreb Fila, kupc., 177. Scheininger Otylja, kupc., 178. Degen Róża, 179. Hahn Anna, kupc., 180. Hahn Leon, tow. 181. Maiblum Genia, kupc., 182. Ohlenberg Laura, 182. dto Zofia, 183. Bard Róża, kupc., 184. Kozower Hermina, żona podpułk., 185. córka Angela, 186. Weiss Amalja, żona adwok., 187. Blumengarten Ignacy, reisender, 188. Fischer Berta, żona adwokata, 189. Roller M. żona urzędn., 199. Seredowski Władysław, radca dworu, prezes sądu, 191. siostra Witosławska Leopoldyna, 192. Drowa Lilienfeldowa Zygmuntowa, żona adw., 193. córka Janina, 194, Pilz Róża, krawczyni, 195. Glücksmann Toni, krawczyni, 196. Mahlowa Joanna, żona lekarza, 197. Russmann Ignacy, kupiec., 198. żona Jetty, 199. Freiberger Franciszka, nauczyc., **200.** Forman Marja, pryw., 201. Bäckermanowa, kupc., 202. Torbe Albert, ag. handl. 203. żona Eugenia, 204. Polechońska Emilja, wdowa po urz. pryw., 205. córka, 206. Knosef Maurycy, 207. córka, 208. Stroynowska Marja, żona urzędn. bank., 209. Krochmal Ber Józef, reisender, 210. żona Ernestyna, 211. Blumen Fanny, żona urzędn., 212. Kozowa Hermina, żona podpułk., 213. córka Marja, 214. Berenhaut Norbert, kupiec, 215. żona Róża, 216. Brumer Fanny, kupc., 217. córka Leontyna, 218. Haendel Anna, kupc., 219. Brandstätter Marja, 220. Chajes Celina, żona bankiera, 221. Diamantstein Lina, pryw., 222. córka, 223. Łopata Alojza, żona lakiernika, 224. Elster Dora, kupc., 225. Elster Zygmunt, 226. Elster Henryk, 227. Meyer Bernard, stud. prawa, 229. siostra Sabina, 229. Maiblum Genia, kupc., 230. Landau Ernestyna, 241. matka Gizela, 232. Kleinmann Rosa, żona właść. dorożek, 233. Frankusowa, kupc., 234. Barul Róża, żona asyst. poczt, 235. Redinger Mina, żona urz. pryw., 236. Spożarska Aleksandra, wdowa po kupcu, 237. córka, 238. córka, 239. Frenkel Róża, pryw., 240. Schacht Esfira, żona właść. dóbr, 241. Lazar Bilta, żona zegarmistrza, 242. Posner Thea, żona porucznika, 243. Zimmermann Toni, żona reisendera, 244. siostra, 245. Leder Róża, kupcowa, 246. Wasserman Anna. żona restauratora, 247. Zenger Fani, kupc., 248. Drohojowska Eugenia, 249. córka Janina, 250. Toni Tune, kupcowa, 251. syn Joachim, 252. Moldau Netti, kupc., 253. Pietruszka Toni, żona rękodzieln. 254. córka Sabina i 255. Sala i 256. syn Zygmunt, 257. Jaklicz Malwine, żona porucznika i 258. siostra Adier Ida, 259. Lorsch Klara. pryw., 260. Beer Resia, żona urzędn., 261. Beer Zofia, pryw., 262. Pohoryles Zofia, żona urzędn., 263. Kibitz Gisela, wdowa, 264. córka Dora, 265. Berta, naucz., 266. Hauptmann Klara, kupc., 267. Sommer Ella, kupc.' 268. syn Izak, 269. Wallach Max, buchh. 70. Silberstein Ludw., pryw., 271. Bardach Joel, kupiec, 272. żona, 273., 274. dzieci, 275. towarzyszka, 276. Necheles Henryka, 277. syn, 278. Byk Mina, żona pisarza budowl., 279. córka Anna, 280. Flecker Ernestyna. kupc., 281. Gruft Rosa, kupc., 282. Turlińska Matylda, żona właść. kaw., 283. Göttel Julja, wdowa po urzędniku kolei. 284. Pordes Anna, nauczycielka, 285. Augustynowicz Bronisława, właść. dóbr, 286. córka Stefania, 287. Fuhrmann Anna, żona urzędn., 288. Schrager Fryda, żona urzędn., 289. Schaden Jan, profesor, 290. Czysz Róża, 291. córka Fela, 292. Półtorak Mojżesz, kup., 293. Weingarten Adolf, kom. skarb., 294. żona Franciszka, 295. syn Jan, 296. Hofman Regina, pryw, 297. Winter Adolf, restaurator, 298. córka, 299. córka, **300.** żona Helena, 301. Popowicz Amalja, żona urzędn., 302. Silber Józefa, kupc., 303. Häring Róża, kupc., 304. Kinisch Sabina, kupc., 305. Uiberall Róża, kupc., 306. tow. Uiberall Dorota, 307. Offe Eliza, modystka, 308. Offe Józefa, nauczyc., 309. Hiss

Franciszka, kupc., 310. Horowitz Róża, żona mag, farm., 311. córka Helena, 312. Ewen Helena, 313, córka. 314. córka, 315. Goldklang Th., kupc., 316. Leiter Sara, kup., 327. córka, 318. Schremer Ludwig, urz. bank.' 329. Eberman Amalja, pryw., 320. Schall Anna, żona urz. kol., 321. córka Zofia, 322. Rudy Betti, pryw. 323. Philipp Klara, 324. syn, 325. Wohl Paula, kupc., 326. Schnek Berta, żona urzędn., 327. córka, 328. córka, 329, Miłaszewski Stanisław, wiceprezyd. sądu, 330. Hulimka Marja, pryw., 334. guw. Zarubiak Joanna, 335. Regina Neuwelt, pryw. 336. Barecki, kom. budow. kol., 337. żona Jadwiga, 338. córka Wanda, 339 Zofia, 340. syn Tadeusz, 341. Hüttner Ewa, kupc. 342. Dąbrowska Walerja, żona redaktora, 343. Misczka Zofia, kupc., 344. Goldberg Róża, kupc., 345. Freilich Scheindl, żona handl. zboż., 346. Wittman Róża, 347. Wittman Berta, 348. Mieses Regina, żona winiarza, 349. Exelbirt Sara, kupc., 350. Macher Marja, żona przemysłowca, 351. córka Olga, 352. Matejko Eliasz, komisarz skarb., 353. żona Zofia, 354. Weingarten Adolf, kom. dyr. skarbu. 355. żona Franciszka, 356. syn Jan, 357. Pfau Amalja, kupc., 358. córka, 359. Ehrlich Salomea, kupc., 359. Charak Róza, żona lek. i siostra, 360. Sekler Klara, 361. Dobrzański Adolf, kupiec, 362. żona Bronisława, 363. Hinze Alfred, r. dw. nadprokurator, 464. żona Augusta, 365. Rapaport Elza, kupc., 366. córka, 367. Tyenowska Klementyna, żona urzędn., 368, Kühnelt Rudolf, kapitan, 369. Korkes Gusta, kupc., 370. Battner Klara, żona urzędn., 371. córka, 372. Feder Jetti, kupc., 373. Winiarz Tadeusz, urzęd. banku, 374. żona Alojza, 375. Süssman Anna, pryw., 376. Lindenbaum Max, kup., 377. żona Nett, 378. Gross Julia, żona lek., 379. Ulam Cecylia. wdowa, 380. Bergtraum Amalia, żona fotogr., 381. Bergtraum Ignacy, stud. prawa, 382. Weinberger Leizor, kup., 383. żona Jetti, 384. Sykora Wilhelmina, żona właść. dóbr., 385 Bandler Małka, kupcowa, 386. Hauptmann Adela, kupc., 387. Goldhammer Leon, handl. drzewa, 388. Rohatyn Fanny, żona urz. pryw., 389. Moszkowitz Fanny, kupc., 390. Munk Paulina, pryw., 391. siostra Tokarz T., 392. Heilbut, nauczycielka, 393. Sandauer Betta, kupc., 394. Löw Mojżesz, kup., 395. Romaniszyn Jan, urz. kol., 396. żona Karolina, 397. Baumöhl Anna, kupc., 398. Trieber Lea, żona piekarza, 399. Zimmermann Helena, kupc., 400. Reiss Rafał, kupiec, 501. Silberstein J., budowniczy, 402. żona Mina, 403. Lerner Dorota, wdowa, 404 Klein Ernestyna, kupcowa, 405. Bekholz Salj, kupc., 406. Huss Berta, żona urzędn., 407. córka Zofia, 408. Bruch E., kupcowa, 409. służąca, 410. Altberg Jetti, żona krawca, 411. Reizes Gizela, wdowa, 412. Kijak Paulina, żona restauratora 412. Rothstein Fanny, żona buchhaltera, 414. Anter Laura, pryw., 415. Majblum Augusta, żona agenta, 416. Allweil Lore, kupc., 417. Eigenfeld Róża, żona wachmistrza, 418. Queller Baruch, agent. 419. Felda Liebe, kupc., 420. Walter J., kupiec, 421. Litke Emma, kupcowa, 422. Frisch Róża, kupcowa, 423. Baum Eitla, kupcowa. 424. Reder Emil, kup. 425. Koppel Ruchla, kupc. (C. d. n.).

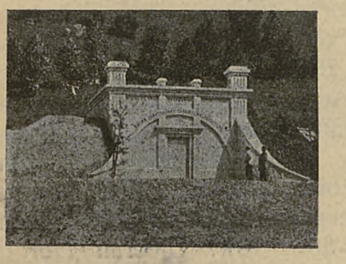
Dr. J. M. B.

Z wycieczek Kongresu balneologów w Solnogrodzie.

(Dokończenie).

— Jakąż macie frekwencję — spytałem delegata Lindnera podczas danego nam tu gościnnie śniadania.

— Z 825 kuracjuszów przed rokiem 1906 wzrosła ich liczba obecnie, t. j. w latach ostatnich do 5000 osób, przyczem przyrost ich, od chwili uroczystego otwarcia nowego rurociągu cieplicowego, zaznacza się rocznym przybytkiem 25—35 prc. To też, jak pan widzi, murujemy na gałt nowe domy przez całą zimę, a budowalibyśmy i Dom zdrojowy, gdyby inwestycje powyż opisane nie pochłonęły całej 2 miljonowej pożyczki. Szczególnie kosztownem było przeprowadzenie kanalizacji, ale przecież to rzecz pierwszorzędna i chyba nie może istnieć żadne szanujące się miejsce kąpielowe bez kanalizacji. (Tu stanęły mi na pamięci nasze zdrojowiska krajowe, o stuletniem przeszło istnieniu jak n. p. Krynica lub Zakopane i t. p. z kosztownym Domem zdrojowym, teatrem, hotelami, setkami domów z nowymi tu i ówdzie kościołami a bez kanalizacji i wodociągów).



Zbiornik wód cieplicowych.

W tej chwili prof. Dr. Kisch podniósł toast na pomyślność młodego zdrojowiska zalecając racjonalną metodę jego tworzenia i organizacji jako wzór naśladowania godny. Mnie tymczasem wyłaniały się w pamięci porównawcze obrazy z naszych rodzimych, pięknych zdrojowisk, tak długo nie mogących się doczekać należnej im, umiejętnej, racjonalnej uprawy i oprawy, tak wcale nie wyzyskanych ni dla cierpiącej ludności ni dla ubogiego kraju, tak krzywdzonych i upośledzanych przez swoich i obcych, tak po macoszemu traktowanych przez rząd i kraj.

Przenosiłem je też mocą wyobraźni tu na zachód i zapytywałem w duchu, jakie też cuda poczyniłyby z nich siłą wkładów i pomysłowej pracy obce ręce. Owe bowiem sztuczne wieńce bluszczu, winogradu i kwiatów, zalotnie tu zdobiące marmury i porcelanę kurytarzy i kabin kąpielowych, to już ostatni wyraz estetyki, wieńczącej dzieła w ziemi wprawdzie ukryte, choć tak podstawowe i kosztowne jak rury kanalizacyjne, wodociągowe i przewodowe dla wód mineralnych. Oko kuracjusza ich nie widzi co prawda, lecz ocenia pierwszorzędną doniosłość tych inwestycyj w błogich warunkach zdrowotnych i leczniczych zdrojowiska, w świetnych wynikach kuracji, wśród pięknej przyrody i harmonii warunków życiowych, które obrazują dźwięki orkiestry zdrojowej.

Ten bieg myśli zmąciło mi zapytanie lekarza-sąsiada o frekrencję Krynicy.

— 9000 przeszło kuracjuszów wykazał sezon ostatni — odparłem bez namysłu.

— O! Więc to bardzo duże zdrojowisko, zapewne coś w rodzaju światowego Bad-Gasteinu, do którego za chwilę pojedziemy. A jaki też macie tam system kanalizacji i wodociągów?

Na szczęście zrobił się w tej chwili ruch i zamięszanie z powodu wezwania do wspólnej fotografii, tak że ciekawości sąsiada nie potrzebowałem rozczarowywać, sam zaś w godzinę później podziwiałem wspaniałe zdrojowisko Bagdastein, dziko-romantycznie położone wśród skalistych gór, szczytów i spienionych wodospadów na wysokości 1080 m. nad poz. morza, w okoleniu niebotycznych śnieżnych szczytów.

To, co tu ręka ludzka wzniosła, jest jakby wyrazem walki, hardo i śmiało wypowiedzianej pierwotnej, surowej i niezłomnej przyrodzie. Na skalnych, spadzistych złomach i szczytach wznoszą się 5 i 8 piątrowe wspaniałe domy i hotele zbytkowne, zapewniające nie już przeciętnej publiczności, ale cesarzom i królom komfort, połączony z ostatnim wyrazem hygjeny i wygody. Wyzyskana w ten sposób każda piędź skały, przeistoczyła to dzikie uroczysko górskie jakby w obraz zaklętej fata-morgany, którego ułudę rozprasza nieustanny ryk olbrzymich wodospadów, otrzeźwiających przechodniów rozprószoną w powietrzu mgławicą od fal spienionych.

Tu i ówdzie spotykasz wśród tych cudów budownictwa przedwiekowe „młyny gletscherowe", z pozostałymi tam do dziś dnia okrągłymi złomami skał w kształcie olbrzymich kamieni młyńskich. Są to jakby lodowate wulkany przedhistoryczne, kontrastujące wraz z gletscherami na sąsiednich śnieżnych szczytach. Wreszcie dziw przyrody wprost fenomenalny. Oto z głębi 18 u szczelin skalnych, z pod tych śnieżnych szczytów wytryska od wieków jasna, obojętna niemal w smaku, gorąca prawie woda, gdyż 39—40° C wynosząca. Wąziutkie, ledwo dostrzegalne szczeliny, któremi ona się dobywa, zaznaczają perliste banieczki ulatniającego się stamtąd gazu. Są też miejsca, gdzie sam tylko gaz taki się dobywa. Prywatni właściciele takich „gazowni" wyzyskują je specjalnie tylko do naparzań i wziewań, jako źródło bardzo znacznych dochodów. Cóż dopiero mówić o dochodowości źródeł mineralnych, których wodą posiłkują się za grubą opłatą wszystkie domy prywatne, hotele i pensjonaty dla swych łazienek, a posiłkują się wcale nieoszczędnie, gdyż woda ciągle świeża przepływa przez wannę przez cały czas trwania kąpieli. To też ani w małem Hofgastein, ani tu w Bad-Gastein, ani w Reichenhall, zwiedzanem przez nas dzień przedtem, nie wie nikt o jakiemś tłoczeniu się kuracjuszów po bilety kąpielowe u okien kasowych, nie wie nikt o zamawianiu ich kilka dni naprzód z obawy ich braku, nie wie nikt o ograniczaniu z tego powodu liczby kąpieli dla kuracjuszów, tak jak i nikt nie widzi ciągnących w zimno czy słotę do jedynego zakładu kąpielowego, ani wyczekujących tam nie-



Typ ludowy.

cierpliwie po dusznych kurytarzach na swoją kolej. Tego całego, w naszych zdrojowiskach tak przykrego, tak niedołężnie prowadzonego a przez to tak dla kuracjuszow uciążliwego i dokuczliwego obrotu kąpielowego, unika się za granicą właśnie przez decentralizacyę kąpieli i mądre obarczenie niemi przedsiębiorczości prywatnej. Wyobraźmy sobie u nas, choćby tylko w Krynicy, podobnie mądre zrzeczenie się przez rząd „monopolu“ kąpielowego na rzecz przedsiębiorczości prywatnej i pobudzenie jej w ten sposób do konkurencji większymi wkładami, a przekonamy się, że liczba gości wzrośnie w dwójnasób a sezony nie będą się ograniczać do dzisiejszych 6—8 tygodni lecz przedłużą się znakomicie, aż przejdą nawet i w zimowe. Zamykam tu oczy na osiągniętą w ten sposób olbrzymią dochodowość zdrojowiska, szczególnie jeszcze na ten nieprzypuszczalny wypadek podjęcia przez rząd głębokich wierceń i odkrycia w Krynicy przewidywanych przez geologów cieplic. Marzenia te ustąpić muszą (dlaczego? P. R.) twardym wskazaniom zaprowadzenia naprzód kanalizacji i wodociągów, chociaż „sprawa asanacji Krynicy“ spadła z porządku dziennego tegorocznej sesji sejmowej.

Dalecy bowiem od zakusów wymieniania wzorem Badgasteinu w naszych kurlistach cesarzów i królów jako gości, mamy przecież słuszne prawo i obowiązek kołatania aż do skutku o podstawowe nie już leczenia, ale życia warunki, jak kanalizacja i wodociągi.

Że tych nie zbywa jeszcze lepiej od austryjackich urządzonym i prowadzonym zdrojowiskom niemieckim, recte „badom“ — przekonało nas zwiedzenie już w pobliskiej Bawarji położonego zdrojowiska solankowego, Reichenhall. Przedsiębiorczość prywatna zakładów tamtejszych jak „Thalfried“, „Fürstenbad“ i t. p. przytłaczałaby niemal zarząd zdrojowy, gdyby ten nie mógł pochwalić się wspaniałem górniczem urządzeniem dobywania solanki w świetnie urządzonych sztolniach, z wyszukanym aparatem pomp ssących, funkcjonujących niemal jakby siłą skomplikowanego, żywego organizmu.

— Są to najsilniejsze na świecie solanki — mówił z dumą hakaty oprowadzający nas niemiec, dyrektor Zarządu. Źródło to (zapomniałem nazwy), posiada nigdzie na świecie nie spotykany 25 prc. soli . . . .

Skromnie acz głośno zaprzeczyłem niemcowi objaśnieniem, iż znam jedno nowonarodzone polskie zdrojowisko solankowe z 35 prc. solanką. Niema ono wprawdzie ani kanalizacji, ani wodociągów, nie ma zakładów i wziewalń w rodzaju „Thalfried“ i »Fürstenbad“, nie ma wielkich hoteli i pensjonatów, ni will ozdobnych, nie ma frekwencji 10 tysięcznej, nie ma dochodów miljonowych, bo... leży w Galicji, gdzie o wyzyskaniu podobnych skarbów nikt się nie troszczy, a jeśli zadanie to podejmuje sama gmina, to daleka od 2 miljonowej pożyczki jak Hofgastein, nie uzyska w kraju nawet marnych 40.000 koron na budowę łazienek, po które sięgać musi aż do Czech...

Zdrojowisko to o tyle bogatsze z przyrody od bawarskiego Reichenhallu, nazywa się tylko Delatyn i z tego powodu musi wraz z innemi zdrojowiskami rodzimemi odstępować pokornie swą przyszłość, rozwój i sławę badom zagranicznym.



Grupa wycieczkowa Kongresu solnogrodzkiego w Hofgastein z udziałem lekarzy polskich i czeskich.

Te przykre refleksje towarzyszyły mi przy opuszczaniu zwiedzanych wraz z Kongresem zdrojowisk zagranicznych. Radbym, by pobudziły one sumienie tych, od których zależy lepsza przyszłość zdrojowisk rodzimych.

Jeszcze końcowa uwaga. Na zapytanie jaki też jest ruch pasażerski w zimie na kosztownie niedawno zbudowanej, nowej linii kolejowej, wiodącej z Solnogrodu na Hof — i Bad Gastein — odpowiedział mi konduktor:

— Minimalny; zwykle jedzie ledwie kilka osób, zdarza się niekiedy jeden, jedyny pasażer w całym pociągu.

— I ruch całą zimę otwarty? — zapytałem.

— Naturalnie. Bo tylko w ten sposób wytworzy go się i ożywi, tak że za lat kilka będą i w zimie iść pełne pociągi

Tu przypomniał mi się zamiar naszego „krajowego“ Biura kolejowego ograniczenia ruchu nieotwartej jeszcze linii kolejowej Muszyna-Krynica do sześciu tylko miesięcy letnich i zamykania go na jesień i zimę.

Dr. J. M. B.

Dr. Franciszek Vesely.
(Berno morawskie).

O przewadze naturalnych wód mineralnych nad sztucznemi.

Prymarjusz warszawski Dr. Pawiński powiedział w 1908 roku w Luhaczowicach w swym odczycie o słowiańskich zdrojowiskach i wodach mineralnych, że należy popierać własne zdrojowiska i wody o tyle, o ile one dorównują wodom konkurencyjnym, albowiem salus aegroti, suprema lex.

Z tymsamym poglądem spotykamy się też w „Głosie lekarzy“ z pierwszego października 1910 roku, nr. 19.

Na hasło to w pierwszym rzędzie powinni się oglądać zwolennicy sztucznych wód mineralnych; gdyby to uczynili, odstąpiliby od swych wód sztucznych.

Doświadczenia takie przeprowadził dr. Umber w Berlinie i przyszedł do przekonania, że:

1) Naturalnych wód można z dobrym skutkiem używać jak najdłużej.

2) Ilościowo potrzeba do kuracyi wody naturalnej znacznie mniej niż sztucznej.

3) Zażywanie wód naturalnych nie jest połączone z żadnemi trudnościami.

Czem się to tłómaczy? Oczywiście tem, że naturalne wody mineralne nie są rozczynami gotowych już soli, a tylko, że zawierają one pewne przymieszki, znajdujące się w stanie chemicznym, nam bliżej nieznanym, ale znacznie skuteczniejszym.

Najnowsza teorja jonowa jest mimo swą prawdopodobność zawsze jeszcze tylko teorją — przypuszczeniem.

Do osiągnięcia stolca wystarczy zwykle 200 gramów naturalnej gorzkiej wody Szaraticy, z których to dwustu gramów wytworzyć można tylko 6 gramów soli. Z drugiej strony

zaś do osiągnięcia tegoż samego skutku zapomocą wody sztucznej trzeba co najmniej 30 gramów soli gorzkiej lub glauberskiej, nie mówiąc już o tem, że taki rozczyn ma bardzo nieprzyjemny smak.

Jeśli niemowlę cierpi na zatwardzenie, to wystarczy gdy matka wypije 200 gr. Szaraticy, a dziecię niebawem ma wyborny stolec. Szaratica dostaje się do wnętrzności dziecka, wraz z mlekiem matki a ta mała ilość wystarcza zupełnie do osiągnięcia jak najlepszego skutku.

Zwolennicy sztucznych wód głoszą, że zaletą ich jest stałość ich chemicznego składu, jak gdyby to nie było cechą wód naturalnych. U wód gorzkich, jako powierzchownych, osiąga się to zapomocą zmięszania wody z kilku studzien, przez co otrzymuje się zawsze ten sam stopień cięż. gat., u Szaraticy np. 10·35°.

Zwolennicy wód sztucznych zarzucają mineralnym, że te ostatnie zawierają znacznie większą ilość bakteryj niż wody sztuczne. Jest to zarzut nieszczery; albowiem każdy, z rzeczą dokładnie obznajomiony, przyzna, że wody mineralne dobywają się z ziemi zupełnie sterylizowane zaś manipulacja napełniania flaszek jest taka sama przy wodach naturalnych jak sztucznych. Wszystko zależy od czystości danego przedsiębiorstwa. A prawdopodobnie niebezpieczeństwo wtargnięcia do wody mikroorganizmów chorobonośnych znacznie większem musi być w fabrykach sztucznych wód, znajdujących się w mieście, niż u źródeł, położonych na wsi.

Wolne od bakteryj nie są żadne mineralne wody, ani sztuczne ani naturalne. Gorzkie wody, jako tworzące się w niezbyt wielkiej głębokości, bo 2—5 metrów pod ziemią, nie mogą nie zawierać bakteryj, ale ponieważ źródła tego rodzaju znajdują się zawsze zdala od wielkich siedzib ludzkich, są to bakterje zupełnie nieszkodliwe. Przeciwnie doświadczenia lekarzy wykazują, że naturalne gorzkie wody przy septycznem zapaleniu kiszek działają wprost cudownie, usuwając natychmiast wszelkie objawy choroby. Czy to się dzieje wskutek działania chemicznego, czy dzięki wpływowi znajdujących się w gorzkiej wodzie bakteryj na bakterje samej choroby, tego dotychczas nie sprawdzono, ale rzecz sama wskazuje na skuteczność wód naturalnych i uwalnia je od zarzutu, że zawierają szkodliwe dla zdrowia bakterje.

Niezrozumiałem jest, dlaczego w krajach polskich, tak obfitujących w dobre, naturalne wody mineralne, tak się popiera wody sztuczne, nie mogące iść nawet w porównanie z naturalnemi. W Czechach wyrabia się tylko sodową wodę — to znaczy, wodę źródlaną, impregnowaną kwasem węglowym — ale mimo przysłowiową przedsiębiorczość czeską nikomu nie przyjdzie nawet na myśl wyrabiać, kupować lub pić wody sztuczne. Początku tej gałęzi przemysłowej trzeba szukać w Niemczech, gdzie Dr. Rolow w interesie chemicznych fabryk niemieckich zaczął wyrabiać sztuczne sole i wody. Pytanie tylko, czy wszystko, co do nas z Niemiec przychodzi, jest rzeczą dobrą i czy to, co służy niemieckim fabrykom, służy także naszym chorym. Nawet niemieckie kasy chorych zaprzestają już używania sztucznych soli a dzięki bezstronnym niemieckim lekarzom, jak wymieniony wyżej Dr. Umber, nie przeszkadzają swym lekarzom w zapisywaniu naturalnych wód mineralnych. A w kasach chorych niemałą rolę odgrywa różnica w cenie między sztucznemi a naturalnemi wodami.

Wreszcie dobrze, uczciwie sporządzone, sztuczne wody mineralne nie mogą być tańsze od naturalnych. Aby sztuczna woda choć poniekąd mogła być podobna do naturalnej, musi fabrykant kopjować przyrodę i przewlekłość chemicznego procesu, skutkiem czego musiałyby tego rodzaju fabryki mieć ogromne naczynia, w którychby woda mogła przez kilka tygodni wchłaniać wszystkie zmieszane sole. O ile wiem, naczyń takich nie ma ani jedna fabryka i napełnia wodę przygotowaną w małych naczyniach. — Każdy wie, że w ziemi działa też i jej stałe, jednostajne ciepło — czego też z oczu spuszczać nie należy.

Szkoda, że na fakultetach lekarskich niema katedr dla fizykalnego leczenia i leczenia wodami mineralnemi i że lekarze przy studjowaniu wód mineralnych muszą poprzestać na broszurach firm wód mineralnych, naturalnych czy sztucznych a nie mogą się tak łatwo w nich zorjentować, ponieważ o tego rodzaju porównawcze doświadczenia w praktyce prywatnej bardzo trudno. Praktykujący lekarz musi niestety poprzestać na sprawozdaniu danej firmy.

* * *

Cennym, dla zasadniczych względów, uwagom Szan. Autora musimy przeciwstawić w obronie naszego przemysłu wytwórczego sztucznych wód mineralnych przedewszystkiem konieczność samoobrony przed groźnym dla nas pod każdym względem importem wód mineralnych zagranicznych a specjalnie niemieckich.

Groźnym — gdyż wraz z tym importem wkracza do nas bezkarnie, z odsłoniętą już przyłbicą, reklama i propaganda „badów“ zagranicznych, promieniująca następnie z „reprezentacyj“ tych wód na całe społeczeństwo polskie.

Jedyną dotychczas skuteczną przeciwwagę tej wrogiej inwazji wód mineralnych zagranicznych do Polski, stanowi właśnie nasza własna produkcja sztucznych wód mineralnych, nie konkurująca z drugiej strony ze znanemi rodzimemi wodami.

Jak ta produkcja nasza jest solą w oku importowi zagranicznemu a specjalnie niemieckiemu, dowodzi pomieszczony niedawno w listopadowym Nrze „Intern. Mineralquellen Zeitung“ artykuł, pełen zjadliwych, ironicznych uwag o obradach I. Kraj. Zjazdu przemysłowo-balneologicznego we Lwowie, któremu właśnie hakatystyczny autor główny uczynił zarzut o to, iż nie wystąpił przeciw produkcji sztucznych wód mineralnych i wyrokiem potępiającym ją, nie otworzył na ścieżaj wrót dla niemieckiego konia trojańskiego. Za takiego bowiem uważać musimy import wielu wód mineralnych zagranicznych tak długo, dopóki nasz własny eksport nie rozwinie się prawidłowo we wszystkich naszych zdrojowiskach i gwałtem nie odciśnie gwałtu, z jakim zagranica a szczególnie Niemcy chcą zupełnie opanować nasz własny rynek zbytu kosztem nie tylko naszych wód mineralnych sztucznych ale i tych nielicznych rodzimych jak Szczawnicka, Krościeńska, Krynicka, Żegiestowska, Ciechocińska, Nałęczowska, Druskienicka, które na własnym rynku walczyć muszą z konkurencją podobnych zagranicznych, mimo nawet swej nad niemi wyższości. A ileż to naszych zdrojowisk wcale dotychczas nie wypuściło swych znakomitych zresztą wód mineralnych w obieg handlowy?

Dość tu wymienić taką truskawiecką „Naftusię“, nie mówiąc już o innych, że już pominiemy i ten fakt, że dotychczas — prócz Ciechocińskiej i Druskienickiej — nie mamy w obiegu żadnej własnej wody mineralnej stołowej, tolerując z wielką własną szkodą kolosalny zbyt wód stołowych obcych z Giesshüblerem na czele — mimo iż źródła wody podobnej a nawet lepszej jeszcze są u nas w kraju i choć bogate, dotąd nie eksploatowane.

O tyle też — acz zasadniczo zgadzamy się z poglądami naukowymi Szan. Autora, — niemniej nie możemy odmówić naszemu przemysłowi wytwórczości wód sztucznych ani racji bytu, ani wartości ani nawet zasługi, jeśli już nie z innych to choćby tylko z tego względu, iż stanowi on skuteczną w znacznym stopniu przeszkodę przeciw wrogiemu importowi do nas wód mineralnych zagranicznych a tem samem przeciw ubożeniu naszego społeczeństwa na rzecz Niemców i ich „badów“.

REDAKCJA.

Dr. Godzimir Rodak.
(Z Petersburga).

Zdrojownictwo w państwie rosyjskiem.

Szerszy zakres tematów i celowy przegląd usiłowań i prac na polu zdrojownictwa tak rodzimego jak i obcego, jaki odznacza „Nasze Zdroje“, zniewala mię przesłać tę wiązankę wiadomości o zdrojownictwie w Rosji, przedewszystkiem dla przykładowego poparcia chwalebnych usiłowań Szan. Redakcji w kierunku kooperatywnego konsolidowania zdrojowisk polskich w walce konkurencyjnej z „badami“ zagranicznymi i ich wodami.

Podobną walkę podjęło i prowadzi od pewnego czasu również i zdrojownictwo rosyjskie a przeto pouczającemi będą dla was od czasu do czasu informacje o sposobach i środkach tej walki głównie drogą rozwoju zdrojowisk własnych tak pod względem frekwencji jak i zbytu rodzimych wód mineralnych.

Oto Rada Rosyjskiego Towarzystwa ochrony zdrowia narodowego, na posiedzeniu z dn. 20. października 1910 r. postanowiła zwołać do Petersburga w grudniu r. b. trzeci zjazd balneologiczny, klimatologiczny i hydrologiczny.

Pierwszy taki zjazd wraz z urządzeniem wystawy balneologicznej odbył się również w Petersburgu, w grudniu 1898 r. i od tego czasu datuje się znaczny postęp w rozwoju zdrojowisk wód mineralnych w państwie rosyjskiem, przedstawiających nieobliczalne skarby, dotąd jeszcze niewyzyskane. Drugi zjazd odbył się w wrześniu 1903 r. w Piatigorsku na Kaukazie, w środowisku najbogatszych i najlepiej urządzonych Zakładów rządowych, gdzie uczestnicy po za wykładami w sekcjach, mogli się praktycznie poznajomić z wzorowemi urządzeniami. Co prawda trzeci zjazd miał się odbyć w 1907 r. w Odesie, posiadającej pod bokiem znakomite limany i kąpiele błotne, nie mające równych w Europie, lecz z przyczyn niewiadomych nie doszedł do skutku i dopiero w tym roku odbędzie się w Petersburgu.

Zjazdy takie, w których uczestniczą przedstawiciele wyższych miarodajnych władz, działacze społeczni, uczeni i przedstawiciele wszystkich zakładów kąpielowych, nie wyłączając polskich, mają niezmiernie ważne znaczenie, nie tylko w kierunku lekarskim, ale bardziej jeszcze w ekonomicznym, gdyż wiadomo, że około 100 milionów rubli wywozi Rosja corocznie zagranicę, przyczyniając się do rozwoju niemieckich „badów“ z wielkim uszczerbkiem dla zdrojowisk własnych. Statystyka wykazuje, że w państwie rosyjskiem istnieje około 250 zakładów najrozmaitszych wód mineralnych, pośród których nie brak Karlsbadzkich (Essentuki), Marjenbadzkich i innych.

W roku ubiegłym w Rosji zostały otwarte jeszcze 2 wyższe zakłady naukowe lekarskie dla kobiet, tak zwane kursy, a mianowicie w Odesie i Nowoczerkasku. Należy uważać to za objaw pocieszający ze względu na wielką korzyść, jaką przynoszą lekarki po wsiach i na stanowiskach ziemskich lekarzy, szczególniej pośród ludności mahometańskiej, tembardziej że kobiety również zaczęły zajmować się balneologją, czego dowodem są nawet 2 lekarki ordynujące w Ciechocinku.

Na Kaukazie w znanej leczniczej miejscowości w Kisłowodzku, posiadającej cud natury w postaci kolosalnego źródła Narzanu (narzan w języku miejscowym znaczy „bohater“) został zaprowadzony 8 miesięczny sezon zimowy, jako zapoczątkowanie takich samych sezonów w innych Zakładach kąpielowych. Po porozumieniu się zarządu zdrojowego, zostającego pod kierunkiem ministerjum handlu i przemysłu, następnie zarządu miasta, miejscowego Towarzystwa lekarskiego i Zarządu Drogi Żelaznej Władykaukaskiej, posiadającej w Kisłowodzku wspaniałą stację, wybudowaną kosztem blisko 2 miljonów rubli, mieszczącą w sobie teatr, restaurację, kurhaus, kasyno i t. d., — stanęło na tem, że ta ostatnia nie tylko oświetli i ogrzeje cały swój pałac, ale dodatkowo urządzi kąpiele ogrzewane i wziewalnię; prywatni zaś przedsiębiorcy wybudują specjalne sanatorjum na 150 chorych, nie licząc wkładów Zarządu zdrojowiska. Dla obmyślenia i zastosowania dalszych udogodnień zawiązał się osobny komitet, w skład którego wchodzą: przedstawiciel wód mineralnych, przedstawiciel Drogi Żelaznej, Towarzystwa lekarskiego i miasta Kisłowodska.

Projektowany w Samarze nad Wołgą w sierpniu roku ubiegłego zjazd przedstawicieli rosyjskich Zakładów kumysowych i lekarzy zajmujących się leczeniem kumysem nie doszedł do skutku, natomiast urządzoną zostanie na XIII zjeździe lekarzy im. Dra Pirogowa osobna sekcja, mająca się zająć wszechstronnem zbadaniem tej ważnej gałęzi lecznictwa tak skutecznej w piersiowych cierpieniach.

Południowy brzeg Krymu, t. zw. Rosyjska Riviera, w szczególności okolice Jałty, ucierpiały bardzo od zeszłorocznych, lipcowych, niebywałych deszczów, gradów i burz. Piwnice i niżej położone mieszkania zostały zalane, wiele domów i wszelkiego dybytku zniesione do morza, zginęło dużo bydła. Zniszczony ogród restauracyjny Bołotnikowa i muzeum klubu górskiego. Naporu wód nie wytrzymały masywne, granitowe barjery mostu policyjnego. Odbudowę rozpoczęto.

Na wzór Ciechocinka, rządowe zakłady wód mineralnych *) w Rosji otrzymają wkrótce prawo obracania swych dochodów na konieczne melioracje, celem dalszego szybkiego ich rozwoju, to jest zostanie wprowadzona t. zw. specjalizacja sum, inaczej mówiąc, rząd nie będzie dawał subwencyj, ale nie będzie też zabierał dochodów, co wpływa dodatnio na rozwój zdrojowiska. Ciechocinek, który od szeregu lat korzysta z tego prawa, wyprzedził wszystkie inne zakłady kąpielowe. Minister Timaszow wniósł do Dumy projekt odpowiedniego prawa dla reszty rządowych Zakładów, na przeciąg lat 20.

*) Czytaj: „zakłady zdrojowe“.

Sokoli kurs narciarski w Worochcie.

Przed laty zwyż dziesięciu nikomu w Worochcie nie śniło się nawet o zimowym ruchu turystycznym. Dzierżawcy Dworku czarnohorskiego, zobowiązani do całorocznego zamieszkiwania go, uważali czas zimowy za czas wygnania i pokuty, spodziewając się prędzej zobaczyć swe uszy bez zwierciadła, aniżeli jakiego turystę lub wycieczkowca w zimie. Piękno zimowej szaty gór nie budziło w nikim na tyle zainteresowania, by dla oglądania lub przeżycia w niem jednego lub kilku dni, zechciał kto porzucić wygodny fotel pod piecem, by kto projektem zimowej wycieczki dał się oderwać od codziennego trybu miejskiego życia. Dopiero od r. 1905. poczęli powoli zjawiać się turyści z nartami na ramionach lub nogach; mało ich bardzo było. Wysiadłszy znikali po chwili z Worochty, gubili się po reglach lub dalej po połoninach, mając za cel wyższe szczyty; jedynie grupka uczniów kołomyjskiego gimnazyum trzymała się najbliższych Worochty lecz najlepiej ośnieżonych stoków, dając jej wraz z nieporównanie liczniejszym wojskowym oddziałem narciarskim wygląd, w miniaturze przypominający austryacki Lilienfeld (w miniaturze pod względem ilości sportowców lecz nie pod względem terenu i śniegu).

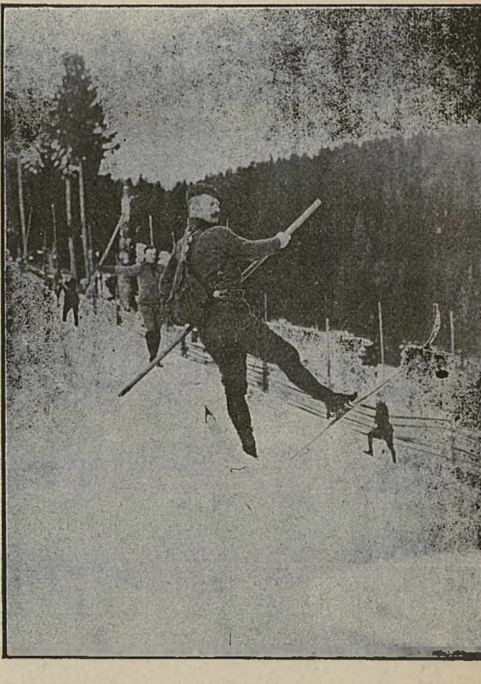


Chłopak huculski, biorący udział w ćwiczeniach narciarskich.

Z roku na rok, acz w tempie bardzo słabem, ruch ten wzrastał.

Wprawdzie nie mamy ścisłej statystyki przypływu narciarzy do Worochty, (a o niej należałoby pomyśleć), jednak przybieranie zimowego ruchu wycieczkowców potwierdzają prócz wywiadów piszącego, personal kolejowy w Worochcie i dzierżawcy Dworku Czarnohorskiego a więc osoby bezpośrednio go odczuwający.

Tegoroczna zima jednak winna w historyi rozwoju Worochty, jako miejsca narciarskiego sportu, stać się iście przełomową. Podstawę do tego dał urządzony tamże przez stanisławowski okręg sokoli „narciarski kurs“ dla naczelników gniazd tamtejszego okręgu. Zorganizowaniem go i przeprowadzeniem zajął się naczelnik okręgowy prof. Świątkiewicz ze Stanisławowa. Uczestników kursu było 16, a dostarczyły ich gniazda: Dolina, Kałusz, Stanisławów, Halicz, Buczacz, Tłumacz, Horodenka, Zaleszczyki i Śniatyn.



Kierownik kursu prof. Wł. Świątkiewicz ze Stanisławowa.

Cały czas trwania kursu wypełniały ćwiczenia, przejażdżki, i wycieczki po najbliższych Worochty szczytach, systematycznie przez kierownika kursu prowadzone: więc jednego dnia na Stoupy, drugiego na Śre-



Wycieczka na Średnię.

dnią, Szymsora, trzeciego na Mikulinkę, dalej na Kukula i t. d. Prześliczny krajobraz pochyłych pól, śniegiem zasłanych, przeplatanych ciemno-zielonymi pasami lasów, poprzetykanych tu i ówdzie szarymi świerkami, jakby najozdobniejszemi koronkami, dostarczyłby i bez przyjemności sportowych niezatartych wrażeń. Cóż dopiero rozkoszne zjazdy po stokach, w których jeździec stojąc bez najmniejszego wysiłku na niosących go deszczułkach, kieruje niemi dowolnie, stosując się błyskawicznie do napotkanego terenu, to zbaczając w miejsce dłuższego zjazdu, to omijając napotkane przeszkody.

— „Jazdę na nartach — rzekł jeden z sokołów narciarzy, — to sport. który, gdyby istniał w średnich wiekach, byłby niezawodnie przywilejem jedynie stanu rycerskiego“.

Rojno było w tych dniach w Worochcie; mimowoli nasuwało się porównanie tego ruchu narciarskiego z ruchem wycieczkowym letnim. Nawet przechadzka do pociągów, która u letników w dolinie Prutu stała się „conditio, sine qua non“, została wskrzeszoną tak, że pełno było na dworcu przy każdym pociągu. Przyjmowano tu i witano nowych przybyszów, omatulonych w ciepłe, wełniane przyłbice i zgrubiałe pięstugi a zbrojnych w długie kije i deski na końcu wygięte. Przybywali nowi narciarze, bądź spóźnieni uczestnicy kursu, bądź goście, bądź wreszcie zaprawniejsi, by ruszyć na Czarnohorę.

W kursie tym pod doskonałem kierownictwem prof. Świątkiewicza, brali między innymi udział: prof. szkoły real. Westfalewicz ze Stanisławowa, z towarzyszami, prof. gimn. p. Mazur z Buczacza, p. Zdzisław Siemasz naucz. z Horodenki, p. Z. Biskupski, urzędnik salin. z Kałusza, p. N. Piotrowicz, kand. notarj. z Horodenki, p. Mucha naucz, z Doliny itd.

Kurs skończył się po tygodniowem trwaniu dnia 10 bm. gremialnym odjazdem uczestników pociągiem południowym z Worochty. Choć wesołe, niezapomniane dni jego minęły, to jednak uczestnicy odjeżdżając z Worochty, wieźli już w duszy nadzieję powrotu przy najbliższej chwili wolnego czasu a wraz



Na Szymszorze nad Worochtą.

z nią wieźli do swoich gniazd wieści o prześlicznej zimie górskiej i o rozkoszach, jakie daje ona ludziom uzbrojonym w narty.

Kurs ten stał się więc środkiem znakomitym, wiodącym najkrótszą drogą do ożywienia zimowego ruchu turystycznego w Karpaty.

H. G.

Krzywdzące zarzuty.

Przeciw Zarządowi zdrojowemu w w Druskienikach pojawiły się w niektórych pismach warszawskich ciężkie zarzuty o to, że przedstawicielstwo stołowej wody druskienickiej oddał z umyślnem pominięciem firm polskich, litwakowi-żydowi, Schriffowi, który reklamuje tę wodę li tylko w językach rosyjskim i niemieckim.

Otóż w myśl prośby otrzymanej od Zarządu druskienickiego poczytuję sobie za obowiązek, zarzut ten krzywdzący odeprzeć i sprawę wyświetlić.

Wyszukanie bowiem odpowiedniej polskiej firmy poruczył mi był Zarząd Drusk. jeszcze w jesieni r. 1909.

Na podstawie przeprowadzonych wówczas rokowań wstępnych, przedstawiłem przybyłemu w tym celu do Warszawy w grudniu tegoż roku dyrektorowi Zarządu do wyboru 5 firm, z tych 4 polskie, dobrze znane w Warszawie (pp. J. Ungra, mag. farm. Malinowskiego, apt. p. Naimskiego i Wandelta Sp.) zaś jedną żydowską p. Salzmana.

Wybór padł właśnie na polską i katolicką firmę p. Ungra, z nim też zawarł dyr. Druskienik p. Malinowski układ, przyjmując warunki dużo gorsze od ofiarowanych przez firmę p. Salzmana.

Jak zaś wyszedł na tem Zarząd Druskienicki dowodzą następujące słowa listu dyrektora p. Malinowskiego:

»P. Unger jak wziął w grudniu 1909 ten interes, tak i zamilczał na wieki. Niewiem czy z posłanych mu (przed 9-miesiącami) 3000 butelek sprzedał co lub nie. lecz mi na moje pytania nie odpowiadał. Liczę zatem, że nie sprzedał. tem bardziej że ani jednego ogłoszenia dotyczącego wody stołowej Druskienickiej w pismach nie zamieścił, do czego był podług umowy obowiązany. Te zaś, które się pojawiły, my sami (tj. Zarząd) podaliśmy i opłacili. Wobec tego zmuszeni byliśmy oglądać się latem za nowem przedstawicielstwem.

Zgłosił się wówczas p. Schriff, żyd, główny na Królestwo Polskie inspektor II. petersb. Twa ubezpieczeniowego a jak świadczyły zasięgnięte informacje, handlowo i materyalnie bardzo odpowiedzialny. To też gdy ponowione nasze o firmę polską starania zawiodły, a sprawa puszczenia w handel naszej wody, wyprodukowanej już w wielu tysiącach butelek, stawała się naglącą, oddaliśmy z dobrą wiarą p. Schriffowi jej przedstawicielstwo na warunkach dla nas nader dogodnych a mianowicie: dostarczania wody za gotówkę do stacyi kolejowej Porzecze przy gwarancyi jej rozsprzedaży w roku I w 50000 butelkach, w II r. w 100000, w III 150000 w IV 250000 w V. 350000, zaś w dalszych pięciu latach po 500000 butelek corocznie, z obowiązkiem jej reklamowania w pismach przedewszystkiem polskich na koszt firmy nadto z rodzajem »poenale« po 2 kopiejki za każdą nie zabraną butelkę.

WPan Redaktor, jako proszony wówczas do współdziałania ze mną, najlepiej zaświadczyć może o usilnem mem staraniu pozyskania firmy polskiej. Nie wątpię przeto, że świadectwa tego nie odmówi mi WPan w chwili, gdy nieobeznani ze sprawą obarczają krzywdzącymi zarzutami Zarząd, zanim tenże rozwiąże zawarty kontrakt.

Z poważaniem
Michał Malinowski
Dyr. Zarządu zdrojowego w Druskienikach.

Wobec tego nie wolno winić dziś Zarządu Druskienikach o to, że wybrana firma polska zupełnie go zawiodła, ani o to że żydowska, wbrew interesowi własnemu, i Druskienik posłu-

guje się niewłaściwą reklamą, ani wreszcie i o to, że kilka innych firm polskich, mimo najbardziej pomyślnych dla nich warunków, przedstawicielstwa ofiarowanego przyjąć nie chciały. *Dr. J. Bandrowski.*

Projekty zdrojowisk na rok 1911.

(Niemirów — Druskieniki — Szczawnica — Ciechocinek — Solec — Pustomyty — Busk — Zakład Dra Kołączkowskiego).

Jak się dowodnie okazuje, trafną była myśl nasza otworzenia pod tym interesującym tytułem działu zapowiedzi zdrojowo-kąpielowych na sezon tegoroczny.

Oto obfite zestawienie tych, jakie na razie pomieścić możemy, dowodzi *coram publico,* że Zarządy zdrojowisk polskich bynajmniej nie zasypiają sprawy, że obmyślają i przygotowują planowo znaczne ulepszenia i udogodnienia, wyciągając konsekwencje tak z ruchu zeszłorocznego, jak z wielu wskazań i przytaczanych przez nas przykładów. Otuchą przejąć to powinno ogół kuracjuszów polskich, wiarą ogół lekarzy ordynujących a lepszą nadzieją wszystkich, którzy rodzimym zdrojowiskom tak gorąco życzą postępu, rozwoju i zwycięstwa w ciężkiej ich walce konkurencyjnej z „badami“ zagranicznymi.

To też Szan. ich Zarządom przesyłamy w dobie tej zapobiegliwej siejby na ciężkiej glebie zdrojownictwa staropolskie: „Szczęść Boże“.

NIEMIRÓW. W planowem i systematycznem rozszerzaniu naszego zdrojowiska robimy obecnie krok wielki naprzód. Zaprowadza się kąpiele borowinowe, Ogromne pokłady znakomitej borowiny, używanej dotychczas dla leczeń lokalnych, przygotowuje się do kąpieli w sposób znany i wypróbowany w zakładach, mających te kąpiele oddawna. Stosowne robi się też adaptacje i rozszerzenia łazienek. Rozszerzamy również pawilonik, przeznaczony na kąpiele słoneczne, które cieszą się stale rosnącem powodzeniem.

Jako specjalną nowość swego rodzaju wprowadzi Zarząd również w tym już sezonie kąpiele piaskowe, tak wielce skuteczne przy krzywicy (rachitis) a szczególnie ulubione przez dzieci. Zdaje się, będzie to pierwszy zakład podobny w Galicji, mający takie kąpiele. W szpilkowym lesie, na podłużnych, piaszczystych wzniesieniach, wystawionych na działanie słońca, zamkniętych gęstym lasem przed przewiewem wiatrów, urządzony będzie cały szereg naturalnych »kabin« kąpielowych wśród głębokiej do 10 stóp warstwy suchego piasku. »Kąpiele« te, t. j. siedzenie w piasku, ogrzewanym przez promienie słoneczne i suchym, przy równoczesnem działaniu balsamicznego powietrza, jakkolwiek mają zastosowanie ograniczone, gdyż używać ich można tylko w dni gorące i upalne, cieszą się wielkiem powodzeniem i skutecznością leczniczą. Podobne kąpiele piaskowe, o ile wiem z »Naszych Zdrojów«, mają dotychczas tylko Druskieniki na Litwie. Wielką również atrakcją dla Niemirowa na sezon r. 1911 będzie ładny, **nowy „Dom zdrojowy“.**

Stanie on, jak wszystkie tutaj budynki, w dziewiczym lesie sosnowym, tuż obok hotelu »Dewajtis« i mieścić będzie ubikacje restauracyjne, cukiernianą, dużą salę jadalną, salę balową a zarazem teatralną i czytelnię; wszystko w dobrym smaku i pięknie. Bardzo ważną także nowością będzie doprowadzenie szosy aż do samego Zakładu, gdzie ujmować ją będzie w ramy piękna brama wjazdowa. Z gruntu odnowi się dom obszerny dla uboższych kuracjuszów, tak zwany »Bazar« a wykończy stojącą już pod dachem piękną willę w stylu zakopańskim. Prace ogrodnicze, rozciągające się na przytykające do Zakładu partje ogromnych lasów, przyczynią się do upiększenia i tak pięknego parku zakładowego. Wiercona nowa studnia w skale da dobrą wodę do picia. Przekonanie o cudownych warunkach, danych naszemu Zakładowi przez naturę, wiara w wytrwałe dążenie do wytkniętego celu i nadzieja, że pomocną okaże się działalność Związku zdrojowisk, dają nam siły i zachętę do wytężającej pracy dla dobra ludzkości.

W DRURKIENIKACH na Litwie, które to zdrojowisko solankowe znajduje się od lat kilku w nieustannym wzroście, przedsiębierze pomysłowy Zarząd tamtejszy cały szereg nowych inwestycyj, którym towarzyszy ciągle duży ruch budowlany. I tak: ma Zarząd na planie oprócz dobudowy nowego skrzydła łazienek solankowo-borowinowych urządzić centralne ogrzewanie, zbudować zwrotnicę, jakoteż — i co najgłówniejsza — wobec rosnącej ciągle, kilkunastotysięcznej frekwencji zdrojowiska, ulepszyć jego połączenie ze stacją koleji petersburskiej, Porzeczem, przez wybudowanie kolejki podjazdowej, gdyż nawet wyborna dotychczas komunikacja samochodowa nie może już odpowiedzieć zwiększającej się frekwencji, chociaż przestrzeń 18 wiorstową od stacji do Zdrojowiska zredukowała ledwie do $^1/_2$ godzinnej jazdy. Ściśle z tem złączony dojrzał dalszy jeszcze zamiar, mający na celu ożywienie Druskienisk także zimą i wytworzenie tam ruchu miejskiego (w duchu uwag naszych, zamieszczonych w opisie wycieczek Kongresu solnogrodzkiego, w Nrze 1-ym »Nasz, Zdr.« z r. b.), tak, aby za nim poszło i wytworzenie tańszych sezonów leczniczych zimowych. Środkiem ku temu będzie przedsięwzięta przez Zarząd zdrojowy budowa gmachu dla gimnazjum. Myśl ta znakomita odpowiada nowym poglądom wychowawczym przez usuwanie uczelni ze złych warunków zdrowotnych i zepsucia miast wielkich a przenoszenie ich do ustronnych, zdrowych miejscowości kraju, co równocześnie wytworzy dla tego pięknego zdrojowiska tyle pożądaną podstawę do prowadzenia sezonów zimowych. W ten sposób uzyskana szybsza amortyzacja wkładów na inwestycje, pozwoli je zakreślać hojniej i szczodrzej wzorem zagranicy.

Projekty te, opracowane szczegółowo przez Zarząd, przedłożone już zostały Radzie Twa akcyjnego, która je wniesie po 20-ym stycznia (st. st.) na walne zebranie akcjonarjuszów w Wilnie,

Pomijam tu projektowane liczne acz drobniejsze już ulepszenia i zmiany w wewnętrznym zdrojowiska ustroju. (M. W.)

SZCZAWNICA. W poprzednim numerze »Naszych zdrojów« umieszczono wzmiankę, że Zakład zdrojowy z dniem 1. stycznia b. r. objął we własny zarząd hr. Stadnicki.

Objął go rzeczywiście — lecz dotąd tak właściciel jak i jego zarządca nie mogą sobie jeszcze ułożyć planu, wedle którego mieliby Zakład doprowadzić do porządku.

Odebrane źródła mineralne, budynki mieszkalne i całe urządzenie mieszkań — przedstawiają obraz dewastacji i zniszczenia.— Chcąd doprowadzić wszystko do jakiegoś tylko porządku, potrzeba wiele czasu i nakładów. Niepodobna w żaden sposób zrobić tego w jednym roku, była tu bowiem od lat 18-u gospodarka czysto rabunkowa, obliczona z wyrafinowanym sprytem przez byłego dzierżawcę p. Wiśniewskiego.

Napływ kuracjuszów, zmniejszający się w ostatnich latach, już na samą wiadomość, że Zakład nabył w r. 1909 hr. Stadnicki — znacznie się w dwu ostatnich latach podniósł, albowiem przegląd statystyczny przybyłych kuracjuszów za ubiegłe dziesięciolecie wykazuje:

w r.	1901	osób	2989
»	1902	»	2961
»	1903	»	2883
»	1904	»	2880
»	1905	»	3023
»	1906	»	2846
»	1907	»	3143
»	1908	»	2749
»	1909	»	3117
»	1910	»	3241

Gdy więc hr. Stadnicki przy swych dobrych chęciach dla tutejszego zakładu i przy pomocy znanego z energii zarządcy p. Manieckiego wykonywać będą systematycznie co roku jakieś ulepszenia, to nie ulega wątpliwości, że ta perła naszych zdrojowisk doczeka się w krótkim czasie świetnego rozwoju.

W roku zeszłym objął hr. Stadnicki, zakład dolny, zwany »Miodziuś«, będący od 40 lat w dzierżawie, a zatem tak samo zniszczony.

W kilku miesiącach, bo od 1. stycznia do 20 maja, zostały wszystkie budynki z urządzeniami wewnętrznymi gruntownie, na nowo urządzone. Kiedy się to stało? Wierzyć się wprost nie chce, by całą tę robotę dokonano w 3 miesiącach.

Wśród ubiegłego sezonu ujęto zupełnie na nowo dwa źródła tamże położone. a mianowicie: źródło »Wandy« i »Szymona.« Ujęcia te przeprowadziła firma Nitsch i Spółka, względnie inżynier p. Morawski, który z tego zadania, bardzo trudnego do wykonania, wywiązał się nader chlubnie.

Jak nas informują w r. 1911 projektowane są następujące roboty: Nowe ujęcie źródeł: »Józefiny«, »Magdaleny«, »Ste-

fana« i »Jana«, które to roboty pochłoną kilkadziesiąt tysięcy koron. — Odnowione i zrestaurowane być mają wille »Holenderka« i »Szwajcarka«, dom restauracyjny i szpecące swym wyglądem »kramy«. — Dalej mają być wszystkie budynki podrestaurowane, o ile konieczna potrzeba wymaga.



Adam hr Stadnicki, właściciel Szczawnicy.

Zakład inhalacyjny (wziewalnia), składający się z kabin solankowych i hali igliwiowej, ma być odnowiony i zrestaurowany, a nadto mają być wprowadzone w osobnej sali rożnorodne nowoczesne przyrządy inhalacyjne.

Towarzystwo akcyjne dla sił elektrycznych na Dunajcu ma w latach najbliższych wybudować w Jazowsku swoje zakłady i zamierza zaprowadzić w Szczawnicy oświetlenie elektryczne, a wspominają również o zaprowadzeniu tramwaju elektrycznego.

Słynne wody ze zdrojów »Jana« i »Stefana« zamierza właściciel, po ujęciu należytem tychże, puścić w handel jako w o d y s t o ł o w e — l e c z n i c z e.

Gdyby to uskutecznił, co — nawiasem mówiąc — dawno już zrobionem być powinno było, będzie mogło całe polskie społeczeństwo przyklasnąć temu czynowi, gdyż w ten sposób można będzie wyrugować zagraniczne w o d y s t o ł o w e m i n e r a l n e, słabsze pod względem zawartości składników alkalicznych od naszych Szczawnickich, a byłby to jeden krok więcej dla poparcia naszego rodzimego przemysłu. (K. T.)

CIECHOCINEK. (Król. Polskie). Zapowiedzi sezonowe, podane przez mego zastępcę w Nrze I-ym »Naszych Zdrojów«, muszę jeszcze dopełnić kilku szczegółami, z których jeden, acz czasokresem lat dwu najbliższych objęty, wysunie znowu Ciechocinek na czoło wszystkich zdrojowisk polskich.

W program tegoroczny wejdzie zapoczątkowana przez Dra Grudzińskiego, a na koniec czerwca r. b. postanowiona W y s t a w a f o t o g r a f i c z n a amatorska (czytałem w »Naszych Zdrojach« o zamierzonej podobnej wystawie w Krynicy) na widoki specjalnie Ciechocińskie, a tylko po za konkursem z szerszej widowni. Mamy już sporo amatorów i wystawa ta znacznie ożywi sezon. Nagrody będą w przedmiotach. Zarząd zdrojowy przyszedł z pomocą, dając dla niej pomieszczenie i 100 rb. subwencji. Komitet wystawowy stanowią: Dr. Anders z Warszawy (prezes), redaktorowa Olchowiczowa (wice prezes), Dr. Grudziński (sekretarz), naczelnik powiatu p. Agafonow, Helena Kuczalska, Helena Iricz-Iwankowa, Dr. Chmielewska i dyr. M. Raczyński. Wystawa zapowiada się na dużą skalę, a widoki Ciechocińskie zostają własnością Muzeum zakładowego.

W obecnej chwili budują nowe domy następujący właściciele: Ziembiński, Kuzel, Trzciński, Łęgowska, Haak i kilku mniej zamożnych. Place do budowy nabyli: »Gniazdo dla ratowania dzieci skrofulicznych« i ksiądz Pajączkowski, ostatni, w celu pobudowania S a n a t o r j u m dla księży z całego Królestwa. Powstaje także »G o s p o d a d l a w ł o ś c i a n«, która mieścić się będzie na początek w domu wynajętym.

K w e s t j a k a n a l i z a c j i zaczyna się skłaniać ku urzeczywistnieniu. Przed pół rokiem dostał Zarząd zdrojowy ofertę od Kołomieńskich fabryk (pod Moskwą), z propozycją poprawienia przez nie wodociągów, jakoteż u r z ą d z e n i a c a ł k o w i t e j k a n a l i z a c j i na ich koszt z wypłatą potem należności w stosunku 5%. Obecnie oddział Warszawski tego Towarzystwa, na czele którego stoi inżynier Handtke, przy pomocy inżyniera Czopowskiego, wykonywuje odpowiednie plany, które już się na tyle posunęły, że koszt całkowitej instalacji wodociągów i kanalizacji został obliczony na 700.000 rb. Przedtem już mniej więcej do tych samych rezultatów doszedł inżynier, p. Czarnota-B o j a r s k i, właściciel dworku »Jedynaczka« w Ciechocinku. Opracował on kosztorys z własnej inicjatywy, bezpłatnie, chcąc się tem przyczynić do podniesienia Ciechocinka.

Sądzimy, że właściciele dworków połączą się z magistralnemi rurami, co pociągnie za sobą z ich strony pewne koszty instalacyjne. Za korzystanie z kanalizacji będzie naznaczona minimalna opłata. Sądzę, że za 2 lata Ciechocinek będzie się szczycił wzorową kanalizacją; plany mogą być gotowe dopiero na jesień.

Dr. J. W.

SOLEC (Król. Polskie). Z planowych robót, jakie zarząd Solca na sezon 1911 r. wykonać przedsięwziął są: Powiększenie oddziału k ą p i e l i m u ł o w y c h i b u d o w ę z b i o r n i k ó w na muł mineralny, dalej budowa obszernych tarasów przy głównym pensjonacie zakładowym, przebudowa sali jadalnej miejscowego hotelu i jej dekoracja, dalszy ciąg robót ogrodniczych około parku zakładowego przy łazienkach i budowa nowego domu administracyjnego dla zarządu. Frekwencja zakładu rośnie zwolna ale stale a przyrost ten roczny wynosi 12 do 15%.

PUSTOMYTY nie mogą się wykazać jakimiś nowymi projektami na sezon r. 1911, ileże zdrojowisko to znajduje się w okresie sprzedażnym. O ile dostanie się w ręce jednego z reflektujących na nie zawodowców, przedsięwzięte będą zapewne niewielkie inwestycje, ileże w ostatnich latach poczyniono w zdrojowisku większe wkłady.

BUSK (Król. Polskie). Na sezon r. b. będzie dokonana zamiana większej połowy istniejących obecnie wanien kaflowych na fajansowe (kamionkowe) angielskie, sprowadzone bezpośrednio z Londynu. Zaprojektowaną jest również budowa w najbliższej przyszłości nowego kurhauzu. Od jesieni 1909 r. w czasie letnich miesięcy (kwiecień—październik) pomiędzy Kielcami i Buskiem kursują 4 samochody-omnibusy, własność dwóch prywatnych przedsiębiorstw. Inne szczegóły drobniejsze pomijam.

Zakład hydropatyczny Dra Kołączkowskiego w Szczawnicy. Już teraz rozpoczęto roboty około odnowienia całego gmachu w co wchodzi pokrycie dachu blachą, pomalowanie pokostem wewnątrz i zewnątrz całego budynku, dobudowanie obszernej werandy od południowo wschodniej strony, przeznaczonej do werandowania z leżakami i z oszklonemi zamknięciami. Do wszystkich wil przeprowadza się wodociągi ze zbiornika betonowego a zaopatrzonego wodą źródlaną do picia oraz do spłukiwania klozetów we wszystkich willach. Umeblowanie podług wskazań hygieny we wszystkich willach odnawia się, wyścielania powleka ceratą kolorową, podłogi kryje linoleum. Rozpoczęto też przygotowania do budowy wielkiej leżalni, która będzie na słupach żelaznych ze ścianą betonową od północy, zaś od południa otwartą z wygodnymi leżakami.

Wiadomości bieżące.

Ponawiamy prośbę do Szan. Zarządów zdrojowisk, uzdrowisk letnisk i sanatorjów o łaskawe nadesłanie nam cyfr frekwencji z lat trzech ostatnich, tj. z r. 1908, 1909 i 1910, potrzebnych do zestawień statystycznych.

Liczne dowody uznania i zachęty do dalszej pracy odebraliśmy z okazji rozpoczętego II roku wydawnictwa z wielu stron całej Polski, od lekarzy, balneologów, Zarządów zdrojowych, wielu instytucyj i osobistości interesujących się zdrojownictwem i turystyką.

Wszystkim przeto łaskawym na nas przesyłamy na tej drodze serdeczne wyrazy podzięki a specjalnie wielu nowo pozyskanym autorom, którzy, jak Prof. Dr. Stanisław P a w ł o w s k i i Dr. Godzimir R o d a k artykuły łaskawie nadesłali, lub innym też, którzy je zapowiedzieli w najbliższej przyszłości.

Do JE. Dra Głąbińskiego jako ministra koleji wysłaliśmy imieniem Redakcji serdeczne życzenia i wyrazy nadziei, jakie wiąże, tak po macoszemu dotychczas pod względem środków komunikacyjnych traktowane, zdrojownictwo krajowe z powołaniem na to odpowiedzialne stanowisko męża i obywatela tej miary jak zasłużony w służbie dla kraju i państwa b. prezes Koła polskiego.

Niezawodnie przy danej sposobności, rozpozna JE. minister Dr. Głąbiński dotkliwe dotychczasowe dla rozwoju krajowego zdrojownictwa upośledzenia komunikacyj kolejowych w Galicji, w porównaniu do innych kraiów austryjackich.

Nie wątpimy też, że właściwy JE. Drowi Głąbińskiemu wysoki zmysł sprawiedliwości nie pozwoli nadal podtrzymywać krzywd, wyrządzanych od tak dawna zdrojownictwu krajowemu, jakoteż społeczeństwu polskiemu przez pomijanie słusznych jego z tego powodu skarg i licznych próśb.

Ekonomiczny Związek urzędników nauczycieli i literatów, rozwijający od roku znakomicie swą celową działalność kooperacyjną, zwrócił się osobach swych delegatów pp.: dyrektora Michała Kmietowicza i p. Antoniego Bazala za naszem pośrednictwem do Kraj. Związku zdrojowisk i uzdrowisk celem nawiązania stosunków i współdziałania w interesie wzajemności obu instytucyj.

Delegaci pragną 1) dla członków swego Związku zapewnić po zdrojowiskach na sezony I i III znaczniejsze ulgi pobytu i leczenia w zamian za skierowanie na te sezony do naszych zdrojowisk znaczniejszego napływu swych członków kuracjuszów. 2) Ofiarują pośrednictwo w sprawie sprzedaży dla swych członków wód mineralnych krajowych, branych stale w komis od Zarządów zdrojowych, ile że dziś rozporządzają obszerniejszemi piwnicami (siedmioma na koleji dla składu głównego) i kilkoma przy dotychczasowych dwu sklepach spożywczych (Grodecka 97 i Bourlarda 4), o miesięcznym obrocie 20—30.000 kor., którym wkrótce przybędzie trzeci sklep spożywczy podobny. 3) W razie potrzeby gotów Związek ekonomiczny zakładać podobne sklepy spożywcze po zdrojowiskach. 4) celem utrwalenia łączności w tych usiłowaniach, mających w przyszłości na widoku budowę własnych »domów związkowych« po zdrojowiskach, pragnie Związek ekonomiczny być stale reprezentowany na posiedzeniach Zarządu Kraj. Związku zdrojowisk i uzdrowisk przez dwu własnych delegatów w osobach interesujących się ta sprawą z ramienia Wydziału tego Twa p. dyr. Kmietowicza i p. Ant. Bazala.

Nie wątpimy, że już na najbliższem posiedzeniu Zarządu Kraj. Związku zdrojowisk i uzdrowisk znajdą delegaci »Ekonomicznego Związku« poczesne miejsce w kole wspólnej pracy dla zbieżnych celów obu instytucyj, w myśl uwag i wskazań naszych, poczynionionych jeszcze r. z. w Nrach 1 i 3-im »Naszych Zdrojów«, kiedy to Ekonomiczny Związek urzędników dopiero się organizował.

W sprawie zdobnictwa ogrodniczo-kwiatowego, tak znacznie przyczyniającego się do podniesienia nie tylko wyglądu ale i kultury naszych zdrojowisk, polecamy zawczasu powadze i pamięci Zarządów zdrojowych »Techniczne Biuro ogrodnicze« znanego zaszczytnie z 20-letniej praktyki w kraju i zagranicą p. T. K. Czerwińskiego (Lwów, ul. Szeptyckich 74), którego cenne dla »Naszych Zdrojów« współpracownictwo w tym dziale mamy przyrzeczone. Biuro Techniczno-ogrodnicze p. Czerwińskiego dokonało już mnóstwa robót w kierunku projektowania i zakładania parków, ogrodów i sadów w licznych dobrach ziemskieh Galicji, Królestwa i południowych prowincji Rosji, przyczem podejmuje się również stałej umiejętnej inspekcji parków i ogrodów.

O pozyskanie „Naszych Zdrojów“ na oficjalny organ Kraj. Związku Zdrojowisk, toczyć się będą rokowania dalsze na nowowytworzonej uchwałą »Zrzeszenia obywateli Krynickich« podstawie.

Uchwała ta, powzięta na zwołanem ad hoc Zebraniu członków »Zrzeszenia« d. 11 bm. w Krynicy, określa tę podstawę jak następuje:

1) Kraj. Związek zdroj. i uzdrow. pokrywa zdeklarowane aż po koniec r. 1912 udziały członków Zrzeszenia na wydawnictwo »Naszych Zdrojów«, w zamian za nabyte w ten sposób prawo własności.

2) Jedna kolumna każdego wydania przeznaczona będzie jak dotychczas na zbiorową reklamę »Zrzeszenia« w Krynicy.

3) Pewna część redakcyjna ma być poświęcona sprawom Krynicy.

4) Jeden członek »Zrzeszenia« ma stale zasiadać w »Komitecie redakcyjnym«.

5) »Zrzeszenie« zastrzega sobie, aby naczelnym redaktorem »Naszych Zdrojów« był po koniec r. 1912 Wny Pan Dr. Juliusz Bandrowski.

6. Wszyscy udziałowcy »Zrzeszenia« mają otrzymywać »Nasze Zdroje« bezpłatnie po koniec r. 1912.

Warunki te zasadnicze po przyjęciu przez Zarząd Związku, będą dopiero stanowić platformę dla ostatecznego układu z Drem Bandrowskim, jako wydawcą i redaktorem pisma.

Na konkurs wiertniczy, rozpisany dla Krynicy przez c. k. namiestnictwo, zgłosić się miało sześć firm krajowych z ofertami, które jeszcze czekają wyboru drogą ostatecznej decyzji ministerstwa rolnictwa. W każdym razie sprawa podjęcia głębokich wierceń w Krynicy jest już niedaleką a przebieg jej dalszy ze wszech miar interesujący z uwagi na niezawodne pozyskanie w ten sposób nowych, wydatnych źródeł mineralnych, w rodzaju dotychczasowych, a może nawet i ciepłych, w myśl przepowiedni śp. Prof. Dietla i geologów tej miary jak prof. Dr. Zeischner i prof Dr. Zuber.

W sprawach zdrojowo-inwestycyjnych bawiła niedawno w Krynicy z ramienia c. k. namiestnictwa komisja sanitarno-techniczna pod przew. protomedyka i radcy dworu Dra Merunowicza, z udziałem pp. inż. Nadolskiego i Zdanowicza.

Fakt ten zdaje się zapowiadać zwrot tem korzystniejszy w załatwieniu wielu pilnych spraw Krynicy, ile że protomedyk Dr. Merunowicz, mimo przebytej niedawno choroby, nie wahał się ponieść trudów przykrej obecnie podróży, aby tylko osobiście zbadać najaktualniejsze potrzeby zdrojowiska na miejscu, O tyle też nie wątpimy, iż projektowane zmiany i ulepszenia, szczególnie co do zwiększenia ilości kąpieli, wydajności źródeł mineralnych a tak samo wody do picia doczekają się pomyślnego rozwiązania w porę, tak aby sezon tegoroczny mógł sprostać swemu zadaniu wobec spodziewanej z otwarciem d. 15 maja kolei Muszyna-Krynica znacznie większej frekwencji.

Nowe połączenia kolejowe zdrojowisk, zamierzone w najbliższej przyszłości, w myśl sprawozdań Biura kolejowego, zatwierdzonych przez Krajową Radę Kolejową, są następujące: 1) Kolej lokalna Drohobycz-Truskawiec (rozprawa ofertowa na rozdanie budowy w przedsiębiorstwo już zapowiedziana); 2) Złoczów-Sasów (kol. lok. gwarantowa przez państwo; 3) Przemyśl-Dynów-Brzozów-Rymanów (kol. lok. gw. p. państwo) 4. Stary-Sącz-Szczawnica-Nowytarg (Projekt generalny tej kolei lokalnej przedłożył już Wydział kraj. ministerstwu kolejowemu dla zarządzenia rewizji trasy i 5. Kołomyja-Kossów-Kuty (Burkut), której to linii lokalnej wielką potrzebę uznała Rada kolejowa.

Dziwi nas tylko, że nie było mowy na tem posiedzeniu o kolei lokalnej na Niemirów, jakoteż o konieczności całorocznego ruchu na odnodze lokalnej Muszyna-Krynica, mającej być otwartą w d. 15 maja br.

O zaprowadzenie ruchu samojazdowego w Galicji w myśl odniesienia się Wydz. kraj. do ministerstwa handlu, poleciło to ostatnie lwowskiej dyrekcji poczt i telegrafów przeprowadzić rokowania z interesowanemi stronami, co do zrealizowania zaprojektowanych linij automobilowych.

Z wydawnictw. Pod tytułem: »Miejscowość klimatyczna Jaremcze« wyszła staraniem »Klubu Jaremczeńskiego« skromna broszurka, w rodzaju »Przewodnika dla zwiedzających.«

Oczywiście i to pierwsze usiłowanie, dążące do popularyzacji Jaremcza i zachęty do turystyki powitać należy z uznaniem.

Nie zwalnia to jednak od uwag w kierunku przedewszystkiem poprawności języka polskiego, z którą nie wymieniony autor w stałej jest niezgodzie, pisząc n. p. »ale **tą** perłę wydobyła z morza zapomnienia etc., lub »wyszedłszy z dworca kolejowego widnieją prostopadłe chaty«, lub »widnieje **Jeleń** zrobiony z drzewa, **umieszczony łudząco**« lub »**wilę** p. Swobody **stojącą** obok mostu« lub »wybudowano **tą** wspaniałą drogę«, oprócz wielu innych usterek i bardzo złej interpunkcji.

Szkoda również, że do książeczki tej nie dodano tak niezbędnej dla orjentacji turystycznej mapy Jaremcza i okolicy; bez czegoś podobnego nie wydaje się dziś »Przewodników.« Tak samo należało wydanie wyposażyć choćby w kilka pięknych ilustracyj, mogących zachęcająco oddziałać na czytelnika i urozmaicić sam nie tęgi tekst. Jedyny zamieszczony »widok ogólny Jaremcza« jest tak niewyraźny, że aż żal zbiera każdego, znającego tę piękną miejscowość.

Lecz, jak wyżej powiedzieliśmy, »lepszy rydz jak nic«, więc choćby i taką skromną broszurkę najgorecej polecamy miłośnikom wschodnich Karpat a specjalnie udającym się do Jaremcza i jego okolicy.

Wszechświatowe katalogi wydawnicze dwu najstarszych Biur dzienników i ogłoszeń we Wiedniu, Haasensteina i Voglera, jakoteż Rudolfa Mossego, opuściły prasę, oba w doskonałym układzie wszystkich wydawanych na świecie pism z wszystkich dziedzin i zawodów.

Rejestr 658 wydawnictw zdrojowych i zdrojowo-turystycznych — obu katalogów wymienia z podobnych polskich jedynie »Nasze Zdroje«, zalecając je również w dziale ogłoszeń w tym celu dla sfer przemysłowych, handlowych i kupieckich. Obie też firmy te wiedeńskie przyjęły zastępstwo »Naszych Zdrojów« na Austro-Węgry i Niemcy.

Znowu brak wody Szczawnickiej w aptekach lwowskich dotkliwie daje się uczuć chorym, przyzwyczajonym szukać w »Józefinkach« niezawodzącej nigdy pomocy w nieżytach oskrzeli.

Z czyjej winy wody Szczawnickiej brakuje i komu ten jej brak wyjdzie na pożytek?

Może nas w tej mierze objaśni nowy Zarząd Szczawnicy.

Zakopane rozpoczęło »Rok Nowy« przy zjeździe tak licznym jak dotąd nigdy. Hotele były przepełnione, miejsca w pensjonatach brakło a sale restauracyjne i ulice — jak stwierdza dwutygodnik »Zakopane«— przypominały najlepsze czasy letniego sezonu.Z dumą też zamknęło Zakopane rok stary frekwencją 12.223 osób, o 556 większą niż w r. z. o tymże czasie. Zbyteczne wobec tego dodawać jak wielki ruch i ożywienie panowało w Kuźnicach i na Kalatówkach, snujących się od »saneczek« i »bobów«, poza ruchem narciarskim z jego zawodami i kursami.

Odwrotną stroną tego medalu jest zamknięcie budżetowe Komisji klimatycznej, z wykazem nieustających »zobowiązań« *recte* długów, które pochłaniają wszystkie wpływy, przeznaczone na uprzyjemnienie i udogodnienie pobytu gościom. Lecz jeśli Komisja przedstawieniem tego budżetu Wydziałowi krajowemu chce wskazać na konieczność zasilenia jej kasy celem sprostania zadaniu, to Rada gminna poszła dużo radykalniej, wentylując na ostatniem posiedzeniu sprawę zniesienia Komisji klimatycznej i przelania jej agend na gminę. Ulitowano się wreszcie nad losem Klimatyki poruczając specjalnej komisji opracowanie projektu zlania się jej z gminą.

Jeśli już mowa o niedoborach to wykazuje je i sprawozdanie szpitala klimatycznego w niewielkiej jednak sumie 298 kor. przy 6623 kor. 55 hal. dochodu, a 6921 kor. i 98 hal. rozchodu.

Lecz niech ciśnie kamieniem na klimatykę i zarząd szpitala, kto sam dziś bez długów.

Świetnie prowadzone »Sanatorjum« Dra Dłuskiego liczyło w r. z. do 300 osób frekwencji z przedłużającym się pobytem chorych, tak że przeciętna ich dzienna frekwencja podniosła się do 85 osób. Tak samo też zaczął się i Rok Nowy, tak że o miejsce trudno, jeśli się go naprzód nie zamówi.

Przypominamy zawczasu wszystkim właścicielom wil i pensjonatów w zdrojowiskach i uzdrojowiskach, aby wcześnie zaopatrzyli się w fotografie swych domów czy zakładów, o ile zechcą mieć na sezon klisze ilustracyjne przy ogłoszeniach, które zgłaszać należy do naszej administracji (Lwów, Franciszkańska 12) celem ustalenia ich porządku.

Wydawnictwa nadesłane do Redakcji. O temperaturze wód płynących w Galicji«. Dr. Stanisław Pawłowski (Kraków).

»Miejscowość klimatyczna Jaremcze«, przewodnik dla zwiedzających, ułożony staraniem »Klubu Jaremczańskiego« (Lwów).

»Przemysł ceramiczny«, organ Związkowy (Kraków).

«Poradnik ogrodniczy« (Tarnów).

»Gwiazdka Cieszyńska« (Cieszyn).

»Gazeta Handlowa« (Lwów).

»Kalendarz lekarski« (Kraków).

Adres Redakcji i Administracji „Naszych Zdrojów“ pozostaje przez zimę i wiosnę niezmieniony tj. Lwów, Franciszkańska 12. Godziny przyjęć po południu od 4—6.

»**Illustiertes Badeblatt**« zamieścił w Nrze styczniowym przedmiotową wzmiankę o kraj. Związku zdrojowisk i uzdrowisk i dokonanych na Walnem Zebraniu wyborach członków Zarządu.

Zblamowało się wydawnictwo »Deutsche Medizinische Presse« wystąpiwszy do Związku hotelarzy szwajcarskich z żądaniem zniżonych cen dla niemieckich lekarzy i zamieszczenia ogłoszeń, w zamian za co lekarze niemieccy będą swym pacjentom polecać te hotele. Pełną godności odprawę tym niewczesnym zakusom dały wszystkie niemal pisma szwajcarskie.

Hygieniczną ochronę w wagonach wynalazł pewien bankier niemiecki. Jest to proste, pomysłowe urządzenie w rodzaju zamkniętej rury, umieszczone nad oparciem siedzeniowem przedziałów I i II klasy. Rura ta mieści zwinięty na wałku (podobnie jak klozetowy) papier japoński krepowy w odcinkach o 50 ctm. szerokości, które służą jako jednorażowe podściółki hygieniczne pod głowę i kark, dla zapobiegania łatwo przenośnym chorobom włosów i skóry.

Dla eksploatacji tego pomysłu utworzyło się konsorcjum, które rozpoczęło już rokowania z zarządami wszystkich kolei celem wprowadzenia go w życie.

Podróż dla studjów do Ameryki postanowił urządzić w r. 1912 niemiecki Komitet centralny lekarzy. Z podróżą tą połączone będzie zwiedzenie wystawy hygienicznej w Waszyngtonie (od 22 do 29 listop.).

Ruch turystyczny a włościaństwo. Na prośbę Związku turystycznego w Hradcu postanowiło tamtejsze Two rolnicze zalecić swym uczelniom, jakoteż rządowym nauczycielom, aby w wykładach i kursach wskazywano na wielkie znaczenie ożywionego ruchu turystycznego dla włościańskiej ludności przez zwiększone zbywanie produktów i konieczność z tego powodu wielkiej gościnności i uprzejmości dla turystów.

Wielkie pokłady radjum odkryto świeżo w permskiej gubernii, w sojmanowskiej kotlinie. Pokłady te mają silnie leczniczo działać przeciw gruźlicy, co stwierdzili wysłani tam z urzędu lekarze.

LW. 155.287/10.

Ogłoszenie konkursu

Wydział krajowy Królestwa Galicji i Lodomerji wraz z W. Ks. Krakowskiem rozpisuje niniejszem konkurs na

posadę sekundarjusza w szpitalu powszechnym w Bóbrce.

*Kandydaci powinni najpóźniej do **1-go lutego 1911 r.** wnieść podanie do Wydziału krajowego z dołączeniem:*

1) Metryki urodzenia dla udowodnienia nieprzekroczenia 40 roku życia.

2) Dowodu obywatelstwa austryackiego.

3) Dyplomu doktora wszech nauk lekarskich, uzyskanego na jednej z wszechnic Monarchii austryackiej, upoważniającego do wykonywania praktyki lekarskiej.

Do posady tej jest przywiązaną płaca o rocznych 1000 koron.

We Lwowie, dnia 29. grudnia 1910.

PIOTROWSKI.

Treść Nr. 2.